WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 4 Kwiecień 1947

POZNAŃ Rok III

Uwaga: Wszystkie poprzednie n-ry, prócz 5, 8, 10, 11, 12 ub. r. wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 4 miesięcznika wynosi ***50*** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

D a l s z e i s t n i e n i e pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOSCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 4 Kwiecień 1947 Rok III

Ks. Dr Stefan Hain.

Św. Wojciech*)

Książę na Libicy Sławnik wraz z bogobojną Strzeżysławą, wypraszając za wstawiennictwem Matki Boskiej dla ukochanego syna Wojciecha powrót do zdrowia, ani przeczuwali, że Kościołowi dadzą jedną z czołowych postaci, którą uwieńczy aureola męczeństwa.

Dziewięcioletni pobyt w sławnej szkole metropolitalnej w Dziewinie-Magdeburgu, pod światłym kierownictwem jednego z najwybitniejszych uczonych X w. Otryka, praskiego Cycerona, wiernego tradycyjnej nauce Kościoła i dostojną opieką samego metropolity Adalberta, wycisnął w duszy Sławnikowica piętno na całe jego życie. Żywy z usposobienia, wrażliwy na piękno i dobro, pokorny, miłosierny — przy tym wysoce uzdolniony, pilny Wojciech-Adalbert przyswoił sobie zasób tak wielki wszechstronnych wiadomości, że później jego wiedza będzie wzbudzała podziw u współbraci zakonnych, których także należy zaliczyć do elity umysłowej ówczesnego Zachodu. Z tego miasta Bogurodzicy wyniósł dziecięcy kult do Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela. Tutaj wsłuchany w benedyktyńskie śpiewanie jutrzni, kontrolowane przez samego metropolitę, praktyce tej pozostał wierny przez całe życie. Rozmyślanie duchowne, pogłębione przez osobiste przeżycia i wskazówki wybitnych mistrzów duchownych wzniosły Wojciecha na wyżyny doskonałości.

Śmierć biskupa praskiego Detmara, wyznajacego publicznie naganność swego życia, przeobraziła młodego kapłana Wojciecha wewnętrznie (981). Odtąd księdza Wojciecha, przed którym wesołe życie właściwe Sławnikom i świetna kariera kościelna stała otworem, cechuje powaga, duch pokuty.

*) Z okazji 950 rocznicy męczeństwa.

Ingres biskupa Wojciecha jasno zarysował program jego pasterzowania. Wracając z Werony po otrzymaniu sakry biskupiej z rąk swego metropolity Willigisa, w obecności cesarza Ottona, wkracza do swej stolicy biskupiej pieszo, boso dla uczczenia patronów diecezji.

Młody biskup, który w czasie podróży swej spotkał się w Pawii z św. Majolusem, opatem z Clugny, wiernym wyznawcą ideałów benedyktyńskich, mających odrodzić ducha kościelnego, zdawał sobie sprawę, że diecezja jego wymaga uchrześcijanienia. Nie wystarczał przykład biskupa ograniczającego swoje potrzeby, by móc hojną ręką wspomagać potrzebujących, odznaczającego się nieskazitelnością życia. Skuteczność zarządzeń biskupich paraliżowała zła wola duchowieństwa pozbawionego ducha kościelnego. Reformie kościelnej był niechętny sam książę Bolesław Pobożny, który zdobył się wprawdzie na kompromis, uznając Sławnikowica swoim biskupem, ale nie życzył sobie wzrostu powagi biskupiej, co mogłoby wyjść na korzyść książętom libickim.

Świadom swej odpowiedzialności biskup Wojciech, widząc bezowocność swoich sześcioletnich wysiłków, niechcąc stosować sankcji kościelnych, które naraziłyby jego rodzinę na przykre następstwa, postanowił odbyć podróż do Rzymu, by poddać swoje poczynania ocenie papieskiej. Papież Jan XV, godząc się na pobyt bpa Wojciecha w Rzymie, tym samym potwierdził słuszność jego postępowania.

W Rzymie, na wzgórzu awentyńskim, wyrosły na pierwiastkach greckich, wsparty na fundamencie starodawnej diakonii św. Bonifacego łaciński klasztor św. Bonifacego i Aleksego, reguły benedyktyńskiej, przeżywał u schyłku X w. swój najświetniejszy okres, promieniując na Wieczne Miasto i daleko poza nie. Tutaj wśród ogólnego zepsucia, zgiełku i walk X w. duch ludzki doznawał uspokojenia, dochodził do samowiedzy. Duch dogłębnego życia wewnętrznego i najsurowszej ascezy cechował mnichów, którzy pochodzeniem swoim reprezentowali nie tylko etnicznie i obrzędowo różnorodne żywioły, ale także najwyższe sfery społeczne i stanowili prawdziwą elitę duchową.

Polecony przez św. Nilusa, ascetę-pustelnika bp. Wojciech poddaje się w tym klasztorze światłemu kierownictwu opata Leona. Wyjątkowa to była postać, około którego skupiały się najwybitniejsze umysły, którego czcią otaczali cesarze, a papieże darzyli swoim zaufaniem, powierzając mu najbardziej zawiłe sprawy do uregulowania. Wzorowy zakonnik, przejęty całkowicie zadaniami Kościoła, gotowy do najwyższego poświęcenia w interesie kościelnym, posłuszny papieżowi — przy tym bezinteresowny, pełen prostoty, miłośnik śpiewu i wymowny kaznodzieja. On to stał się duchowym przewodnikiem bpa Wojciecha.

Wśród prostoty zakonnego życia, pozbawionej w zupełności świeckich ambicji doskonalił się duch bpa Wojciecha. Pielęgnowane św. Officium dało mu możność wgłębiania się w piękno tekstów liturgicznych, zaznajamiania się z prawidłami muzyki i poezji kościelnej. Chętnie dyskutował bp. Wojciech z współbraćmi różnych obrządków na temat różnic obrządkowych. Obecność Greków wzbogaciła go w znajomość tego języka powszechnie wówczas używanego w sferach wyższych. Obszerna biblioteka klasztorna, zasilana przez świętego kopistę Nilusa rękopisami dzieł Ojców Kościoła i żywotów świętych zachęcała do studium, pobudzała do twórczości literackiej. W murach klasztoru awentyńskiego przebywali czasowo najwybitniejsi reprezentanci życia i nauki kościelnej. Tutaj ocenie podlegały wydarzenia i budzące się prądy ówczesne.

Klasztor św. Bonifacego i Aleksego zajmował wyjątkowe stanowisko jeszcze pod innym względem. Nie tylko papież i cesarz szukali współpracy mnichów awentyńskich dla załatwienia najbardziej delikatnych spraw. Pośrednictwa mnichów św. Aleksego dopraszali się biskupi i świeccy władcy, którym zależało na skutecznym załatwieniu spraw w Kurii czy pałacu cesarskim, który stał tuż obok klasztoru. Może i sprawa Mieszka I o rozszerzenie hierarchii kościelnej w Polsce przesunęła się przez ręce sprawie polskiej oddanego bpa Wojciecha.

Fakt złożenia w ręce mnicha Wojciecha obowiązków opata na czas legacji do Francji opata Leona (995) świadczy dowodnie, że pokorny biskup-mnich według oceny tak życiu klasztornemu oddanego człowieka, wzniósł się na wyżyny wyrobienia wewnętrznego i ascezy zakonnej.

Niepowodzenie podjętej powtórnie pracy biskupiej w Pradze (992—995), niemniej fakt wymordowania rodziny przez księcia Bolesława wpłynął, że bp. Wojciech wobec żądania pap. Grzegorza V powrotu do diecezji (996), wyjednał dla siebie papieskie uprawnienie podjęcia misji wśród pogan na wypadek nieprzyjęcia biskupa przez Prażan.

Idea misyjna nurtowała w duszy młodego Wojciecha w czasie jego pobytu w Magdeburgu, doczekała się cząstkowej realizacji w czasie pierwszego biskupstwa w stosunku do Śląska, Polski, Węgier, skrystalizowała się na Awentynie. Tutaj obecność ludzi z części świata, gdzie Kościół doznawał strat przez postępujący islam, wywołać musiała nie tylko dyskusje na temat przedsięwzięcia środków zaradczych, ale nie mniej dusze gorliwsze napełniła pragnieniem i gotowością pracy apostolskiej wśród pogan z wszystkimi konsekwencjami, aż do śmierci męczeńskiej włącznie. Myśl nawracania pogan była szczególnie bliska bpowi Wojciechowi, który niewątpliwie boleśnie

odczuwał fakt tępienia Słowian pod pozorem nawracania (Otton III), a nie mniej także posługiwania się poganami dla celów egoistycznych przez chrześcijańskich władców (Bolesław Pob.).

Nadprzyrodzony charakter dzieła misyjnego wskazał św. Wojciechowi drogę do przyszłego terenu misyjnego. Towarzyszyły jemu modlitwy i ofiary współbraci zakonnych z żalem żegnających swego brata. Chciał dla swej pracy misyjnej uprosić wstawiennictwo świętych, których śmiertelne szczątki spoczywały w Tours (św. Marcin), Paryżu (św. Dionizy), St. Maur (św. Maurycy), Fleury (św. Benedykt). Pielgrzymka ta dała biskupowi-misjonarzowi także możność zetknięcia się z przedstawicielami nauki w centrach ówczesnej kultury. W Moguncji odbył z młodocianym swoim przyjacielem cesarzem Ottonem III ostatnie rozmowy.

Przyjęty przez Bolesława Chrobrego z czcią i gościnnością udzielił władcy polskiemu może nie tyle wskazówek ascetycznych, ile raczej informował go o wydarzeniach i prądach nurtujących na Zachodzie i Południu, oraz o sposobach przeprowadzenia zamierzeń książęcych odnośnie rozbudowy hierarchii kościelnej w Polsce. Członek rodu utrzymującego przyjazne stosunki z Polakami znał zapewne na tyle język polski, że mógł nauczać Polan w ich ojczystym języku. W tym właśnie czasie, biskup-misjonarz dla ugruntowania podstawowych prawd wiary ujął je w formę pieśni i Polska zapewne już wówczas modliła się hymnem do Bogurodzicy Dziewicy.

Założony przez św. Wojciecha klasztor w Międzyrzeczu wskazuje na pierwotny zamiar nawracania Lutyków, czemu przeszkodziły wypadki polityczne. Prusacy, do których w pokojowej misji głoszenia wiary Chrystusowej udał się św. Wojciech, idąc za życzeniem polskiego władcy, okazali się niedostępni, odmówili misjonarzom prawa pobytu na ich terytorium. Zdaje się, że zbyt świeża była pamięć walk toczących się na pograniczu polsko-pruskim, tak iż obudziła nieufność Prusaków w stosunku do Słowian przybywających z Polski, a nawet wywołała wprost wściekłość, która doprowadziła ich do umęczenia św. Wojciecha pod bliżej nieustaloną miejscowością (24. 4. 997). Jedyni towarzysze apostolskiej wyprawy Gaudenty i Bogusz wrócili do Polski z wiadomością o męczeńskiej śmierci św. Wojciecha i gotowości wydania zwłok ze strony Prusaków za wysokim okupem. Śmiertelne szczątki pierwszego polskiego świętego męczennika złożone zostały w kościele gnieźnieńskim Matki Boskiej.

Śmierć męczeńska św. Wojciecha poruszyła opinię całego ówczesnego świata chrześcijańskiego. Umęczony został nie tylko książę z pochodzenia, przyjaciel i doradca cesarza Ottona III, ale także człowiek, którego wiedza podziw budziła u światłych umysłów, przy-

jaciel wszystkich najwybitniejszych uczonych, literatów, poetów, muzyków. Dokonał żywota członek najsławniejszego wówczas klasztoru na Awentynie, mnich-biskup o najwyższym wyrobieniu wewnętrznym, o którym św. Nilus zaświadczył, że nie pomni, by kiedykolwiek widział młodzieńca równie gorejącego miłością Chrystusową. Ale świat został poruszony najbardziej tym, że aureola męczeńska stała się udziałem syna Słowiańszczyzny, którą poniewierano, a która przyjąwszy chrzest, wiarę Chrystusową gotowa była głosić pogańskim współplemieńcom. Ówczesny świat zainteresował się nie mniej Polską i jej chrześcijańskim księciem.

Kanonizacja św. Wojciecha i towarzysząca temu aktowi uroczysta pielgrzymka cesarza Ottona w otoczeniu dostojników kościelnych i państwowych do grobu świętego przyjaciela, bezsprzecznie wpłynęła na przyśpieszenie decyzji Stolicy Apostolskiej erygowania samodzielnej metropolii w Gnieźnie z arcybiskupem Gaudentym, który, będąc bratem św. Wojciecha i nieodstępnym towarzyszem, wierny pozostał ideałom, które przyświecały patronowi Kościoła polskiego. Fakt ten ugruntował zarazem niezawisłość polityczną młodego Państwa Polskiego.

Ks. Dr Antoni Prumbs.

Eucharystia jako sakrament na Soborze Trydenckim*)

Rafael w słynnej swej „Disputa del Sacramento", w tym przepięknym fresku, zdobiącym salę watykańską, zwaną Camerą della Segnatura, przedstawia nam Eucharystię jako centralną tajemnicę wiary naszej i jako ośrodek całego kultu Kościoła św. Widzimy na tym obrazie, jak Niebo i Ziemia, Kościół triumfujący i Kościół walczący, łączą się w wspólnym hołdzie dla Chrystusa eucharystycznego pod postacią śnieżnobiałej hostii. Naprawdę wspaniały to wyraz nigdy nie gasnącej, zawsze żywotnej w kościele wiary w obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie i kultu eucharystycznego.

Eucharystia była Kościołowi zawsze najdroższą spuścizną, odziedziczoną po Chrystusie. Dlatego też Kościół w całych dziejach swoich zazdrośnie stał na straży nietykalności tego najcenniejszego „depositum fidei". nienaruszalności tajemnicy Eucharystii. Gdy więc nowa-

*) Z cyklu: Czterowiekowy jubileusz Soboru Trydenckiego.

torzy 16. wieku odważyli się podkopać i niszczyć wiarę w tą Tajemnicę, Kościół na Soborze Trydenckim odważnie i stanowczo wypowiedział „urbi et orbi", wobec całego świata chrześcijańskiego, swoje uroczyste „non licet", potępiając w kanonach błędne teorie pseudoreformatorów, a przeciwstawiając im jasno i niedwuznacznie tradycyjną naukę Kościoła o Eucharystii w dekretach swoich.

Aby jednak należycie ocenić z jednej strony ogrom pracy i wysiłku, jaki Sobór Trydencki włożył w sformułowanie dekretów de Eucharistia, a z drugiej strony zrozumieć potrzebę i rzeczywistość działania na soborze „Ducha Prawdy", trzeba sobie uprzytomnić, że destruktywna robota nowatorów w tej dziedzinie dogmatycznej była niemal „totalna", jednomyślna i jednozgodna w całkowitej negacji Ofiary Mszy św., w odrzuceniu nauki kościoła o przeistoczeniu, w fałszywym pojmowaniu komunii św.; tylko problem obecności Pana Jezusa w Eucharystii wywołał wśród nich rozbieżność zdań i zapatrywań, dzieląc ich na obozy, wzajemnie się zwalczające.

Oto krótki przynajmniej przegląd sztandarowych przedstawicieli protestantyzmu w ich wrogim nastawieniu do nauki kościoła o Eucharystii.

1) Luter Marcin, główny twórca i organizator rewolucji religijnej w Niemczech, od samego początku swego wystąpienia był nieprzejednanym wrogiem Ofiary Mszy św. Msza św. w pojęciu katolickim, a więc nieustającej bezkrwawej Ofiary Nowego Zakonu, jest według niego „bałwochwalczym niecnym" wynalazkiem Kościoła, którego „potworność trudno wyrazić słowami". Naprawdę, niema dogmatu Kościoła, któryby — poza prymatem papieskim — był przedmiotem tak strasznych, bluźnierczych ataków Lutra, jak nauka Kościoła o Ofierze Mszy św.

Ale z drugiej strony przyznać należy, że z niemniejszym zacięciem i oporem występował Luter przeciw tym z własnego obozu, którzy nie uznawali prawdziwej i rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Eucharystii. Do tego dogmatu Kościoła ustosunkował się Luter pozytywnie. Oto jego słowa: „Wyznaję przed Bogiem i całym światem, że wierzę i nie wątpię, iż ...pod postacią chleba obecne jest prawdziwe Ciało Chrystusa, wydane za nas na Krzyżu, i pod postacią wina prawdziwa Krew Chrystusa, za nas wylana...". A przy końcu tego wyznania zaznacza, że opierając się na jasnych słowach Ewangelii, zawsze przeciwstawiał się „dawnemu i nowemu kacerstwu". (p. Grisar, Luter t. II, str. 818-19).

Z przytoczonych tu słów Lutra wynika, że wittenberski „Führer" uznawał wówczas jeszcze nietylko prawdziwą obecność Chrystusa

w Najśw. Sakramencie, ale również Przeistoczenie; wskazują na to wyrazy „p o s t a ć chleba" i „p o s t a ć wina". Nawet w pierwotnej, przez Melanchtona, teologa luteranizmu, opracowanej „Confessio Augustana" z r. 1530, zachodziły jeszcze słowa: „sub s p e c i e panis et vini", ale już w następnym roku 1531 usunął je Melanchton, zatrzymując tylko te słowa: „De coena domini docent, quod corpus et sanguis Christi vere adsint et distribuantur vescentibus..., et improbant secus docentes". (p. Möhler, Symbolik wyd. 7, str. 321 i n.).

Porzuciwszy więc naukę o przeistoczeniu, szukał Luter innego wytłumaczenia obecności Pana Jezusa w Eucharystii, mianowicie, opierając się na teorii o wszędyobecności („ubiquitas") Boga-Człowieka, głosił: Jeżeli Chrystus nietylko jako Bóg, ale i jako człowiek jest wszędzie obecny, to staje się dla wierzących obecnym w chlebie i winie (in, cum et sub pane), ale tylko w chwili komunii św., nie przed tym ani potym. — Lecz ta teoria Lutra („c o n s u b s t a n t i a l i t a s") nie zadowoliła wszystkich jego adherentów. I tak Osiander Andrzej zastąpił ją teorią t. zw. i m p a n a c j i, twierdząc, że w chwili komunii św. chleb wchodzi w pewnego rodzaju unię hypostatyczną z Chrystusem, podobnie jak w Inkarnacji nastąpiło połączenie natury Boskiej i natury ludzkiej w jednej Boskiej osobie Chrystusa.

2. Słowa Konfesji Augsburskiej „et improbant secus docentes" odnoszą się przede wszystkim do przeciwników Lutra i obozu jego w ostrym i namiętnym jego sporze o literalne tłumaczenie słów Chrystusa: „To jest Ciało moje... to jest Krew moja". Do nich należeli m. i.: na terenie Niemiec C a r l s t a d t (alias Andrzej Bodenstein), na terenie Szwajcarii Z w i n g l i u s z. Ci pseudoreformatorzy, tłumacząc słowa Pana Jezusa w sensie metaforycznym, negują zupełnie obecność Chrystusa w Eucharystii, twierdząc, że chleb i wino są tylko symbolami Ciała i Krwi Pańskiej. Zwingli ilustruje swój pogląd w ten sposób: „Cum paterfamilias peregre profecturus nobilissimum anulum suum, inquo imago sua impressa est, conjugi matrifamilias his verbis tradit: En me tibi maritum, quem absentem teneas et quo te obiectes. Jam ille paterfamilias domini nostri Jesu Christi typum gerit. Is enim abiens ecclesiae conjugi suae imaginem suam in coenae sacramento reliquit". (p. Möhler, l. c. str. 322).

3. Pośrednie między Lutrem i Zwingliuszem stanowisko w sprawie obecności Chrystusa w Eucharystii zajął K a l w i n Jan, głowa i szermierz nowatorstwa w Genewie, Szwajcarii i Francji.

Zbliżając się do tezy Lutra, głosi on pewnego rodzaju realną obecność Chrystusa w chlebie i winie, w tym znaczeniu, że w chwili komunii św. spływają z chwalebnego człowieczeństwa Chrystusowego do chleba i wina moce, łaski nadprzyrodzone, którymi, jakoby pokar-

mem i napojem, zasilają się dusze wierzące i do zbawienia predestynowane,[1]) ale równocześnie, zbliżając się do poglądu Zwingliusza zaznacza, że chleb i wino, zachowując swoją istotę, z ustanowienia Chrystusowego są symbolami Ciała i Krwi Pańskiej.

Ta teoria Kalwina została przyjęta do wyznania wiary t. zw. kościoła reformowanego; ma ona w Confessio Helvet. takie brzmienie: „Coenam vero mysticam suis vere ad hoc offert (scil. Christus), ut magis magisque in illis vivat, et illi in ipso: non quod pani et vino corpus domini et sanguis naturaliter uniantur, sed quod panis et vinum domini symbola sunt, quibus ab ipso domino per ecclesiae ministerium vera corporis et sanguinis ejus communicatio non in periturum ventris cibum, sed in aeternae vitae alimoniam exhibeatur". (Möhler, Symbolik str. 323-24).

Mając te zasadnicze błędy trzech najgłówniejszych odłamów wojującego nowatorstwa 16 wieku na uwadze, nie trudno zrozumieć, że cały wysiłek Soboru Trydenckiego koncentrował się około trzech najważniejszych zagadnień w przedmiocie Eucharystii:

1) prawdziwa obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie,

2) Komunia św.,

3) Ofiara Mszy św.

Już sam fakt, że Eucharystia była przedmiotem obrad soboru w wszystkich trzech jego okresach, wskazuje na to, jak wielką wagę przywiązywali „ojcowie" soboru do gruntownego i wszechstronnego uzasadnienia i naświetlenia tradycyjnej nauki Kościoła w tej dziedzinie dogmatycznej.

Już w pierwszym okresie soboru, tak w Trydencie, jak w Bolonii, przerabiano materiał wyczerpująco i dokładnie. Niestety obrady te trzeba było przerwać z powodu zawieszenia soboru w d. 14. 9. 1549.

Gdy zaś w r. 1551 papież Juliusz III zwołał sobór ponownie do Trydentu, liczba „ojców" i teologów z pierwszego okresu była tak mała, że należało całą tą pracę rozpoczynać ab ovo. Zaznaczyć tu wypada, że bardzo wybitną rolę w obradach nad Eucharystią odegrali przedstawiciele młodego wówczas Towarzystwa Jezusowego, jako teologowie papiescy Jakub Laynez i Alfons Salmeron. Przyjęci początkowo na soborze z pewnym niedowierzaniem („mixtis cum affectibus" — czytamy w aktach soboru), w krótkim czasie zdobyli sobie pełne zaufanie, uznanie i autorytet u wszystkich uczestników

---

[1]) Möhler (Symbolik, str. 327) interpretuje tezę Kalwina w ten sposób, że równocześnie z pożyciem chleba i wina spływa łaska Chrystusowa nie do chleba i wina, ale bezpośrednio do duszy komunikującego. (Komunia duchowa).

soboru: „Cum Patres Laynez et Salmeron Legatorum iussu in congregatione theologorum sententias dixissent (agebatur autem de Justificatione) sic se divino cum auxilio gesserunt, ut admirabilem apud Legatos et omnes Praelatos ac theologos et gratiam et auctoritatem sibi conciliaverint". (Monum. hist. Soc. Jesu, Chronicon I, 178-179).

Ale wróćmy po tej małej dygresji do sprawy samej.

Nazajutrz po inauguracyjnej sesji drugiego okresu soborowego (1. 9. 1551) przedłożono teologom materiał dyskusyjny, ułożony w 10 tezach, wyjętych z pism teologów protestanckich i z oficjalnych symbolów wiary nowatorskich, udzielając im równocześnie wskazań praktycznych, m. i., że materiał dowodowy mieli czerpać z Pisma św., Tradycji apostolskiej, z orzeczeń soborów powszechnych, z urzędowych deklaracyj papieskich, z pism Ojców kościoła, z powszechnej nauki kościoła.

W stosunkowo krótkim czasie, bo od 8 do 17 września, spełnili teologowie swoje zadanie; na podstawie materiału, przez nich przedyskutowanego i zebranego, rozpoczęli „ojcowie" soboru swoje obrady 21 września, wyłączając z dyskusji wszelkie w przedmiocie Eucharystji kwestie teologiczne, sporne jeszcze wśród uczonych katolickich. Ostatnia z 9 kongregacyj odbyła się 30 września. Osobna komisja, składająca się z ośmiu prałatów, redagowała i poprawiała pod przewodnictwem legata papieskiego tekst dekretu („doctrina") i kanonów de Eucharistia tak długo, aż uzyskał jednomyślną aprobatę „ojców" soboru. Dekret o Eucharystii ogłoszono na 13-tej sesji publicznej (11. X. 1551).

Oto najważniejsze dogmaty:

Na czoło dekretu wysuwa sobór uroczyste i wzruszające słowa wiary Kościoła w prawdziwą, rzeczywistą i istotną obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie: „Principio docet sancta Synodus et aperte ac simpliciter profitetur, in almo sanctae Eucharistiae sacramento post panis et vini consecrationem Dominum nostrum Jesum Christum verum Deum atque hominem v e r e, r e a l i t e r ac s u b s t a n t i a l i t e r sub specie illarum rerum sensibilium contineri". (Denz. 874 — por. can. 1, Denz. 883).

Naprawdę podziwiać należy jasność i precyzyjność, z jaką sobór przeciwstawia tu naukę Kościoła najskrajniejszym błędom nowatorów 16. wieku; trzema krótkimi słówkami: vere — realiter — substantialiter wywraca sobór cały sztuczny gmach daremnych kombinacyj takich asów pseudoreformacji jak Zwingli, Oekolampadiusz i Kalwin, nie biorących słów Pana Jezusa tak, jak je wypowiedział, a więc w sensie literalnym, ale przenośnie, zadających wprost gwałt i kłam tak pro-

stym, tak oczywistym słowom Zbawiciela. Słusznie charakteryzuje sobór tych wrogów wiary tak: „indignissimum sane flagitum est, ea (scil. verba) a quibusdam contentiosis et pravis hominibus ad fictios et imaginarios tropos, quibus veritas carnis et sanguinis Christi negatur, contra universum Ecclesiae sensum detorqueri". (Denz. 874).

W 4. rozdziale dekretu (Denz. 877) i w 2. kanonie (Denz. 844) określa sobór, jakim sposobem Chrystus staje się obecny w Eucharystii; teorii Lutra o wszędyobecności człowieczeństwa Chrystusowego i obecności jego w Eucharystii in, sub et cum pane (consubstantiatio), oraz teorii t. zw. impanacji Osiandra przeciwstawia naukę Kościoła o przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Pańską mocą słów konsekracyjnych, zaznaczając, że to przemienienie chleba i wina nazywa się w języku Kościoła „transsubstantiatio" (p. Sobór Lateran. IV — cap. 1 — Denz. 430).

Na tych podstawowych, zasadniczych prawdach eucharystycznych opiera sobór wszystkie dalsze dogmaty, dotyczące obecności Chrystusa w Eucharystii, mianowicie: że Chrystus jest obecny cały, z bóstwem i człowieczeństwem swoim, pod każdą postacią i pod każdą cząstką postaci chleba i wina — że staje się obecny nie tylko w chwili komunii św., jak błędnie głoszą wszyscy nowatorzy, ale że od chwili konsekracji pozostaje obecny, jak długo trwają postacie eucharystyczne (can. 3 i 4 — Denz. 885, 886, oraz cap. 3 — Denz. 876) — że Chrystusowi eucharystycznemu należy się kult Boski (cap. 5 — Denz. 878 i can. 6 — Denz. 888). Sobór potępia zuchwałość nowatorów, zowiących przyjęte w Kościele katolickim formy kultu eucharystycznego „bałwochwalstwem". Kult ten jest nie tylko dogmatycznie uzasadniony, ale spełnia również zadanie wielce wychowawcze. — Przeciw Zwinglianom i Kalwinistom, twierdzącym, że tylko aktem wiary sprowadza się w chwili pożywania chleba i wina łaskę Chrystusową do duszy wzgl. do chleba i wina, uznającym więc tylko komunię duchową, rozróżnia sobór potrójny sposób przyjmowania Najśw. Sakramentu:

1) tylko sakramentalny, gdy przyjmujący go znajduje się w stanie grzechu ciężkiego,

2) tylko duchowy, gdy wierni w nabożnej dyspozycji duszy obudzają w sobie pragnienie komunii św.,

3) sakramentalny i duchowy, gdy wierni w stanie łaski uświęcającej i „bene dispositi" przystępują do stołu Pańskiego.

Sobór usilnie przestrzega tak kapłanów jak wiernych przed świętokradczym celebrowaniem Mszy św. wzgl. przyjmowaniem komunii św., przypomina im upomnienie św. Pawła: „Probet autem seipsum

homo". (I Cor. 11, 29), żąda stanowczo oczyszczenia duszy z grzechu ciężkiego w Spowiedzi sakramentalnej przed komunią św. „etiam ab iis sacerdotibus, quibus ex officio incubuerit celebrare,.... modo non desit copia confessarii. Quod si necessitate urgente sacerdos absque praevia confessione celebraverit, quam primum confiteatur".

Sobór pochwala komunię duchową, ale wzywa wiernych gorąco do częstej i godnej komunii sakramentalnej, wskazując na błogosławione jej skutki, którymi są: „animae vita et perpetua sanitas mentis, cuius vigore confortati (3 Rg. 19, 8) ex huius miserae peregrinationis itinere ad coelestem patriam pervenire valeant, eundem panem Angelorum (Ps. 77, 25), quem modo sub sacris velaminibus edunt, absque ullo velamine manducaturi".

A więc: sama tylko wiara nie jest wystarczającą dyspozycją do przyjęcia Najśw. Sakramentu, a głównym skutkiem komunii św. nie jest odpuszczenie grzechów. Te błędne przypuszczenia nowatorów sobór stanowczo potępia: „Siquis dixerit, solam fidem esse sufficientem praeparationem ad sumendum sanctissimae Eucharistiae Sacramentum: A. S. (can. 11) „Siquis dixerit, vel praecipuum fructum sanctissimae Eucharistiae esse remissionem peccatorum, vel ex ea non alios effectus provenire: A. S." (can. 887).

Wiernym zaś przypomina sobór obowiązek komunii wielkanocnej, istniejący w kościele od Soboru Lateraneńskiego IV — 1215 (can. 9 — Denz. 891).

Oto najgłówniejsze prawdy dogmatyczne, dotyczące Eucharystii, jako sakramentu, które Sobór Trydencki publikował na 13. sesji w dn. 11 października 1551.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że już Sobór Trydencki zapoczątkował tak aktualną dzisiaj i coraz więcej rozpowszechniającą się w Kościele praktykę częstej, nawet codziennej komunii św. W tej niezmiernie ważnej sprawie powołuje się wyraźnie na autorytet Soboru Trydenckiego św. Kongregacja Concilii w swoim dekrecie o codziennej komunii św., publikowanym z upoważnienia papieża Piusa X. 20 grudnia 1905 r. Czytamy w tym dekrecie: „Unde S. Tridentinum Concilium Eucharistiam vocat antidotum, quo liberemur a culpis quotidianis et a peccatis mortalibus praeservemur". (Denz. 1981 — por. Denz. 875 i 882).

Problem dogmatyczny komunii św pod dwiema postaciami i komunii małych dzieci („parvulorum") sobór odłożył na później na życzenie protestantów Rzeszy niemieckiej w nadziei, niestety płonnej, że spowodują przybycie ich do Trydentu.

Obrady nad tym zagadnieniem podjął sobór dopiero na początku 3. swego okresu 6 stycznia 1562 r. Owocem tych obrad był

dekret o komunii św. w 4 rozdziałach i 4 kanony, potępiające niezgodne z nauką Kościoła błędy nowatorów, a publikowane na sesji 16-tej dnia 16 czerwca 1562 r.

Oto autorytatywne orzeczenie soboru w sprawie komunii św pod dwiema postaciami.

1) Komunia św. pod jedną tylko postacią jest logicznym wnioskiem z dogmatu Kościoła, że Chrystus jest cały obecny pod każdą z postaci eucharystycznych (can. 3 — Denz. 885 i cap. 3 — Denz. 876).

2) Prawdą jest, że Chrystus przy Ostatniej Wieczerzy podał uczniom swoim komunię pod dwiema postaciami, ale z tego faktu nie wypływa jeszcze ani dla laików, ani dla kapłanów, nie celebrujących, nakaz Boży, by komunię św. przyjmowali pod dwiema postaciami (cap. 1 — Denz. 930 i can. 1 — Denz. 934). Dowodem tego są słowa, którymi Chrystus zapowiedział ustanowienie Najśw. Sakramentu. W 6 rozdziale Ewangelii św. Jana mówi wprawdzie P. Jezus: „Nisi manducaveritis carnem Filii hominis e t biberitis ejus sanguinem, non habetis vitam in vobis" (v. 54), ale w wierszu 52 mówi: „Siquis manducaverit e x h o c p a n e, vivet in aeternum" (v. 52) — W wierszu 55 czytamy wprawdzie: „Qui manducat meam carnem e t bibit meum sanguinem, habet vitam aeternam" (v. 55), ale w wierszu 52 czytamy: „P a n i s, quem „ego dabo, caro mea est pro mundi vita" (v. 52). — Wiersz 59 podaje wprawdzie te słowa: „Qui manducat meam carnem e t bibit meum sanguinem, in me manet et ego in illo" (v. 59), ale w tym samym wierszu czytamy: „Qui manducat h u n c p a n e m, vivet in aeternum" (v. 59). A więc, według tych słów P. Jezusa, komunia św. pod dwiema postaciami nie jest przez Chrystusa nakazana, wystarcza komunia św. pod jedną postacią. Z tej racji Kościół św. dla ważnych i słusznych powodów — („gravibus et iustis causis, adducta" scil. Ecclesia) zaprowadził dla laików i dla kapłanów nie celebrujących komunię św. pod postacią chleba (cap. 2 — Denz. 931 i can 2 — Denz. 935).

Takie jest z a s a d n i c z e stanowisko Kościoła w tej sprawie — Roma locuta, causa finita. Inna rzecz, czy w ówczesnej sytuacji Kościół, nie zmieniając swego zasadniczego stanowiska, również dla ważnych powodów, chcąc zapobiec grożącemu rozdwojeniu religijnemu w świecie, drogą indultu spełnić ma żądanie wielu książąt, mianowicie czy przyznać ma im prawo komunii św. pod dwiema postaciami. Nad tą sprawą toczyły się na soborze długie i w części namiętne dyskusje. W końcu stanęła uchwała „ojców" soboru, by sprawę tę pozostawić rozwadze i decyzji papieża w poszczególnych konkretnych wypadkach.

W każdym razie komunia św. pod jedną postacią pozostała — według dekretu Soboru Trydenckiego — prawem nadal obowiązującym: „pro lege habendam decrevit, quam reprobare aut sine Ecclesiae auctoritate pro libito mutare non licet" (cap. 2. — Denz. 931 i can. 2 — Denz. 935).

Wreszcie w sprawie komunii św. „parvulorum", a więc dzieci, które nie mają jeszcze zdolności rozpoznawczej, orzekł sobór w kanonie 4: „Si quis dixerit, parvulis, antequam ad annos discretionis pervenerint, necessariam esse Eucharistiae communionem: A. S. (Denz. 937).

Tak przedstawia się geneza i zasadnicza treść dekretu trydenckiego o Eucharystii jako sakramencie.

Nowatorstwo 16 wieku podważyło naukę Kościoła o Najśw. Sakramencie niemal „totalnie".

Tą destruktywną, wywrotową robotę wrogów Kościoła powstrzymał i udaremnił Sobór Trydencki, dając światu katolickiemu i wszystkim ludziom dobrej woli w swoich dekretach de Eucharystia również „totalną" i nieomylną naukę o prawdziwej, rzeczywistej i istotnej obecności Chrystusa w Eucharystii i w komunii św.

Na Soborze Trydenckim wystąpił Kościół św. jako prawdziwa „columna et firmamentum veritatis" (I Tim. 3, 15); zajaśniły na nim prawda Boża i jedność Kościoła, odnosząc walne zwycięstwo nad fałszem herezji.

Ks. Dr Władysław Smereka.

Z okazji wydania nowego przekładu Nowego Testamentu

Zapoczątkowany w ostatnich stuleciach liberalizm religijny doprowadził narody do bezbożnictwa. Zwłaszcza po tamtej wojnie dał się odczuć charakter areligijny we wszystkich przejawach życia ludzkiego tak jednostki, rodziny i państwa. Z lękiem obserwowaliśmy te bezbożne poczynania człowieka XX wieku. W różnych pismach uczeni katoliccy i inni podnosili, że człowiek obecnego wieku nie jest mózgowcem lecz człowiekiem przyrody kochającym życie i wspólnotę narodową. Pisano, że teraz nie włada życiem i kulturą, jak w innych epokach szperający, analizujący krytyczny rozum, ale obok niego, raczej przed nim przyszły do głosu inne władze duchowe człowieka, jak wola i czyn. Nie mózgowiec, lecz mocarz woli porywa dziś ludzi

za sobą. Domagano się, aby do tej rzeczywistości dostosował kościół swe metody oddziaływania na ludzi i życie ich, bo mało znaczą obecnie dobrze wyszlifowane argumenty, logiczne dowody, prawidłowo zbudowane sylogizmy, lecz przekonuje żarliwa wiara, uparta wola i owocny czyn. Żądano apologetyki czynu nie słowa, aby życiem i działaniem wykazać, że katolicyzm to siła twórcza, zdolna życie przetworzyć i wznieść je na wyższy stopień moralny. A im więcej tej czynnej dynamiki objawi się w sferach katolickich, tym więcej kościół zyska uznania i wiary. Jeden z pedagogów oświadczył, że nie to, co będziemy mówić, jak zarzuty odpierać, zadecyduje o chrześcijaństwie w dzisiejszym świecie, *lecz to, czym będziemy*. Szwajcarski teolog zaś pisał, że teraz kościół może pokładać nadzieję swego rozwoju nie tyle w polityce kościelnej, w organizacjach, związkach, ile w wkładzie osobistym poszczególnych swych wiernych. W wkładzie jednostek, ale nie chodzących własną drogą indywidualności, lecz członków świadomych, zdyscyplinowanych katolickiej wspólnoty. Skoro światem rządzi wola i czyn i to jak ostatnia wojna wykazała strasznie brutalna wola i brutalny czyn, to nic innego z naszej strony nie możemy skutecznie przeciwstawić jak tylko wolę i czyn jakościowo lepszy, ale o dynamice co najmniej równej. Chronienie się w katakumbach, zamykanie w kapliczkach i tylko specjalizowanie się w spekulacji dogmatycznej nie przyniesie całkowitej przemiany ludzi i świata. Dziś winno się wychowywać gatunkowo ważkie i aktywne jednostki, aby czynnie wykazali, że chrześcijaństwo jest właśnie tą siłą, która może życie przetworzyć i współczesnego człowieka o instynktach zwierzęcych uczynić naprawdę człowiekiem, któryby miał zapał do czynu dobrego, do życia wiary, zapał do szczerego i prawdziwego umiłowania Jezusa. On bowiem przyszedł na świat nie tylko, aby nas zbawić, ale także nauczyć dobrze żyć. Uczynił to nie tyle za pośrednictwem teorii prawa, ile na praktycznym przykładzie swego życia opisanego w księgach Pisma św. Kościół na wieki pozostał nie tylko depozytem zasad nauk Chrystusa, lecz również źródłem energii duchowej, potężną siłą dynamiczną, wiecznie bijącą fontanną odmładzającej się zawsze zbawczej wody. „Ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie (Jan 14, 19). ...Ja przyszedłem, aby żywot miały, i obficiej miały (tamże 10, 10) ...lecz ktoby pił z wody, którą ja im dam, nie będzie pragnął na wieki... stanie się w nim źródłem wody tryskającej ku żywotowi wiecznemu. (Jan 4, 13). Kierujący nawą Kościoła Bożego, zawsze zachęcali wiernych do czerpania tej żywej wody z Ksiąg Świętych. „Jednym z naszych ideałów jest, by Księgi Święte weszły do rodzin chrześcijańskich, tak, żeby wierni przyzwyczaili się codziennie czytać Ewangelię św., by je codziennie rozważali i uczyli się tym sposobem żyć

pobożnie i zgodnie we wszystkim z Wolą Bożą" (Pius X). Dlatego tak usilnie kościół zachęca do czytania Ewangelii, gdyż ona jest dziełem Bożym o charakterze ogólno-ludzkim, porusza bowiem zagadnienia interesujące ludzi wszelkich epok, ras, stanów wieku i płci. Jezus bowiem umie codzienne, lokalne zdarzenia wynieść do wyżyn klasycznego wzoru postępowania w analogicznych okolicznościach każdego życia ludzkiego. Z chwilą więc, gdy mamy ten żywy przykład życia, trzeba zeń korzystać, trzeba ciągle do ręki brać zwierciadło, w którym ten wzór utrwalony został na zawsze i oglądać go przez szukanie w nim pierwowzoru zachowania się w pewnych określonych okolicznościach. O cokolwiek się zapytamy z dziedziny pochodu duszy ludzkiej do zbawienia, na wszystko znajdziemy odpowiedź w Ewangelii i to podaną w sposób naturalny i żywy,, a nie moralizatorski. Ktoś powiedział, że Ewangelia to kopalnia brylantów, mieniący się wszystkimi blaskami tęczy. Ale trzeba patrzeć na te blaski, trzeba umieć obracać brylant na wszystkie strony, aby z niego wydobywać coraz to nowe blaski i wartości. A bogactwa są w Niej niewyczerpane, że nie starczy życia całej ludzkości na zbadanie ich wszystkich. Nad Ewangelią św. można rozmyślać od dzieciństwa do późnej starości, ze stokroć już przerobionego ustępu tryśnie w nowych okolicznościach życia w nowym niepokoju, cierpieniu czy radości duszy nowa dotąd nieodkryta prawda, nowa mądrość i dobroć Chrystusowa, nowe źródło pokrzepienia i radości. Dlatego z wielką radością witamy pierwszy po wojnie przekład Nowego Testamentu, dokonany przez znanego biblistę X Dr Eug. Dąbrowskiego. Piszący te słowa nie miał jeszcze w ręce tego nowego przekładu, ale znając inne prace tłumacza spodziewa się, że tekst będzie jasny i zrozumiały dla przeciętnego czytelnika. Zresztą sam to autor stwierdził w autoreferacie napisanym w Ateneum Kapłańskim (zesz. 1, 1947), że starał się, aby tłumaczenie było jasne i dokładne. Oby tylko ten przekład dotarł do każdej rodziny i był przez nią czytany. W ubiegłym roku w Hiszpanii urządzono tani tydzień biblijny, w którym rozsprzedano kilkanaście tysięcy egzemplarzy taniej Biblii. Czyby nie można u nas takiego tygodnia urządzić, albo mnożyć te tygodnie z okazji misji i rekolekcji lub innych uroczystości urządzanych po parafiach. Pomyślmy o tym wraz z naszymi Najczcigodniejszymi Pasterzami i wiernymi. A gdy się nam to uda zmienimy współczesnego człowieka, a świat prędzej zrozumie tezę humanizmu katolickiego, „że droga do pełni człowieczeństwa nie prowadzi poprzez rozluźnienie więzów prawa bożego i poprzez fałszywie pojętą wolność osobistą człowieka, lecz przez skupienie całej swojej energii duchowej dookoła Boga jako ostatecznego celu naszego.

Z dziedziny duszpasterskiej

X. Jan Rostworowski T. J.

SZKODLIWE NIEPOROZUMIENIE.

Piękny zwyczaj t. zw. „wywodu", czyli błogosławieństwa matek po porodzie, spotyka się w bardzo szerokich kołach ludności, nie tylko prostej, z zupełnie fałszywą interpretacją. W myśl Kościoła, którą wyraża i Rytuał Rzymski (Si quae puerpera post partum, iuxta piam ac laudabilem consuetudinem, ad ecclesiam venire voluerit, pro incolumitate sua Deo gratias actura), celem wywodu jest tylko okazanie Bogu wdzięczności za szczęśliwy poród i otrzymanie błogosławieństwa dla dalszych macierzyńskich zadań. I w rzeczy samej tylko te dwie myśli wyraża cały tekst liturgiczny wywodu, który tchnie wyłącznie uczuciem wdzięczności i serdecznej prośby o pomoc z nieba dla matki w wychowaniu dziecięcia. Tymczasem u większości wiernych nabrał wywód zgoła innego znaczenia. Najpierw stał się czymś ściśle obowiązkowym, czego bez sprzeniewierzenia się zasadom chrześcijańskim zaniechać nie wolno. Powtóre przyjął charakter jakiegoś „oczyszczenia" i to tak potrzebnego, że dopóki to oczyszczenie nie będzie dokonane, kobieta nie ma prawa ani do kościoła wchodzić, ani tym mniej, do sakramentów świętych uczęszczać, a niekiedy i świętych rzeczy dotykać. Na skutek tego przesądu, widzi się młode mężatki, które przez cały czas słabości po połogu, a czasem i dłużej, jakby jakimś interdyktem objęte, od kontaktu ze świętymi rzeczami i obrzędami się powstrzymują.

Jakie mogą być źródła tego nieporozumienia?

Najpierw z pewnością, nieuzasadnione i błędne przenoszenie do chrześcijaństwa (może z okazji święta t. zw. oczyszczenia Marii) czysto rytualnego starozakonnego przepisu, że matka po porodzie „żadnej rzeczy świętej nie dotknie się i nie wnijdzie do świątyni, aż się wypełnią dni jej oczyszczenia". (Kpł. 12, 4). To pomieszanie wywodu z dawnym „oczyszczeniem" jest oczywiście z gruntu fałszywe, bo rytualne przepisy starego zakonu, w nowym nikogo nie obowiązują, a nadto, że zakon Chrystusowy nie zna żadnych zmaz „legalnych", do których liczby owa „nieczystość" matki po porodzie dziecka należała. Innym źródłem nieporozumienia była zapewne mylna interpretacja jednego szczegółu w obrzędzie wywodu, mianowicie, że kapłan, podając matce koniec stuły „wprowadza" ją do kościoła, jakby kogoś, co prawo wejścia do kościoła był utracił. Otóż, że tu nie ma żadnej „rekoncyliacji" tego dowodzi i sama barwa stuły (biała, nie fioletowa)

i formuła, jaką wzywa kapłan niewiastę do wdzięczności za poród. (Adora Filium B. Virginis, qui tibi foecunditatem tribuit prolis). A że ją „wprowadza" (ingredere in templum Dei) to nie znaczy, że ją dopuszcza, jak oczyszczoną grzesznicę, do świętego przybytku, ale że daje jej uroczyście miejsce w świątyni, po kilku tygodniach nieobecności, z nowym charakterem macierzyństwa, w jaki przyobleczona została.

Te piękne myśli Kościoła trzeba usilnie od wypaczenia bronić nietylko dlatego, że wypada usuwać z obrzędowego życia wiernych wszelkie błędne naleciałości czy przesądy, ale że w tym wypadku błąd pociąga za sobą inne jeszcze szkodliwe konsekwencje. Oto zapomocą pewnej regresywnej argumentacji, rodzi się w wielu umysłach przekonanie, że jednak akt małżeńskiego pożycia, który daje początek poczęciu i okoliczności fizyczne towarzyszące porodowi mają w sobie coś z natury swojej nieczystego, co domaga się oczyszczenia przez obrzęd wywodu.

Nie potrzeba oczywiście długo dowodzić, że tak żadną miarą nie jest. Bo choć mogą się do aktu małżeńskiego przyplątać pewne niedoskonałości, i to tym łatwiej, im niższe się ma o małżeństwie pojęcie, samo połączenie fizyczne mężczyzny i niewiasty, związanych ze sobą sakramentem, jest szlachetne i święte i bardzo głębokim symbolizmem przez Boga wzbogacone. Nie można więc do tego dopuszczać, żeby wierni choć w jakimś kącie świadomości chowali wrażenie, że w normalnym małżeńskim stosunku i jego zwykłych akcesoriach jest jednak jakaś odrobina „zakazanego owocu", po który sięgać nie można bez winy. Rozwianie wszelkich w tej mierze wątpliwości i obaw może tylko dopomóc do zrozumienia wysokich i najsłodszych myśli Bożych w ustanowieniu sakramentu małżeństwa.

Sądzimy, że trzebaby koniecznie o tej rzeczy pouczać w instrukcjach pastoralnych dla nowożeńców, a na potwierdzenie tych wyjaśnień powoływać się na fakt, że przynajmniej od Piusa X, życie i pożycie małżeńskie, nawet przed obrzędem wywodu, nie jest żadną przeszkodą do komunii świętej częstej, a nawet codziennej.

Ks. Dr Bednorz.

O ogłoszeniach parafialnych

Każdy kapłan-duszpasterz wstępuje często na ambonę. Idzie tam, aby głosić słowo Boże. Wiemy, że podaje je albo w formie homilii, objaśniając ustęp ewangeliczny, przedtym odczytany, albo

na sposób nauki tematycznie dokładniej określonej, dogmatycznej, moralnej, liturgicznej lub innej. To jest pierwszy cel naszej pracy na ambonie. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, owszem jest naszym obowiązkiem duszpasterskim, podawać wiernym niedzielę za niedzielą także ogłoszenia parafialne, odnoszące się do porządku nabożeństw, zebrań organizacyj kościelnych i innych spraw, łączących się z życiem religijnym na terenie parafii. Rozumie się samo przez się, że kazanie niedzielne, lub świąteczne, jako właściwe słowo Boże, jest ważniejsze od wszelkich ogłoszeń parafialnych. To uwaga zasadnicza, którą zaraz na początku stawiamy, aby uniknąć nieporozumień.

Wiadomości Duszpasterskie. (cfr. art.: O Katolicyźmie w Stanach Zjednoczonych, Ks. Dr Lech Kaczmarek, 1946, Nr 9) streszczając artykuł Pierre Dennoyer, ogłoszony w „La Vie Intelectuelle" grudzień 1945, doniosły niedawno, że „kazania w kościołach amerykańskich ograniczają się raczej... do komentarzy na temat ewangelii i wiadomości, związanych z administracją i gospodarczymi sprawami parafii". Z tego możnaby wnioskować, że ogłoszenia parafialne zajmują w amerykańskim życiu katolickim miejsce niemal równe właściwemu kazaniu. Jest to dobrze zrozumiałe, bo, jak czytamy w tym artykule, całe duszpasterstwo amerykańskie" nastawione jest raczej na nutę społeczno-charytatywną". Tego w naszej praktyce duszpasterskiej nie ma, ani też być nie powinno, bo my zawsze na ambonie wyżej stawiamy kazanie w ścisłym tego słowa znaczeniu od ogłoszeń parafialnych. Uwypuklamy to zewnętrznie, bo kazania nasze trwają o wiele dłużej niż ogłoszenia parafialne. Mimo tego wszyscy sobie uświadamiamy ogromną wartość i ważność ogłoszeń parafialnych.

O ważności ogłoszeń parafialnych.

W ostatnich latach na terenie diecezji katowickiej mistrzami w redagowaniu, a jeszcze więcej wygłaszaniu ogłoszeń parafialnych byli dwaj bracia: ś. p. Ks. Prałat Wawrzyniec P u c h e r z Piekar Śląskich i ś. p. Ks. Dziekan Paweł P u c h e r z Łagiewnik. Obydwaj należeli do wybitnych, naprawdę doświadczonych duszpasterzy, którzy umieli podejść do katolickiego ludu na Śląsku, kierując nim na terenie swych parafij nie tylko przez dobrze opracowane kazania, lecz jeszcze więcej przez dobrze zredagowane ogłoszenia parafialne. Wikarzy, którzy z nimi współpracowali, mogą to poświadczyć. Zresztą wszyscy słyszeliśmy Ks. Prałata P u c h e r a, wygłaszającego ogłoszenia do pielgrzymów z całej Polski w Piekarach Śl.

Jeden i drugi mawiali często, że sukces w pracy duszpasterskiej zależy w dużej mierze od ogłoszeń parafialnych. Dobrze opracowane i odpowiednio wypowiedziane ogłoszenia parafialne nadają całej pracy duszpasterskiej zasadniczy kierunek.

Ogłoszenia parafialne są dzisiaj ważniejsze niż kiedykolwiek. Parafianie nasi to nie zawsze ludzie zasiedziali, którzy dokładnie znają wszystko to, co się dzieje w religijnym życiu parafii, ale często także nowoprzybyli, nie oswojeni z naszymi metodami duszpasterskimi. Jeśli ci ostatni mają się prędko zorientować w tym, jak pracujemy w kościele i całym duszpasterstwie naszym, to trzeba im niedzielę za niedzielą dawać jasno i wyraźnie zredagowane ogłoszenia parafialne. Najlepiej repatriantom i innym katolikom nowoprzybyłym zaraz w pierwszych dniach po ich przybyciu do parafii przesłać na piśmie cały porządek życia parafialnego, jak to niejeden z proboszczów już uczynił. Gdybyśmy tego zaraz nie przeprowadzili, nie omieszkamy to uczynić z okazji rocznego obchodu parafii w czasie t. zw. kolędy.

Czasem sądzono, że tylko w miejscowościach kąpieliskowych lub w wielkich miastach, do których przybywa dużo ludzi obcych, trzeba kłaść nacisk na regularne, dobrze owracowane i wygłaszane ogłoszenia parafialne. Dzisiaj, kiedy wiele parafii jest z gruntu przemieszanych, ogłoszenia parafialne są wszędzie niesłychanie ważne. Śmiało rzec można, dzisiaj są one ważniejsze, niż kiedykolwiek.

Znaczenie ogłoszeń parafialnych największe jest w parafiach dopiero się tworzących, albo już nowo powstałych. W tych parafiach ogłoszenia parafialne są zaczątkiem tradycji parafialnej, według której życie religijne będzie się w przyszłości organizowało na terenie parafii. Do tej tradycji będą nawiązywać późniejsze ogłoszenia, bo życie kościelne, ujęte w ramy parafialne, nie znosi gwałtownych przeskoków.

Uświadomiwszy sobie ważność i wartość ogłoszeń parafialnych, zdobędziemy się na wysiłek myślowy, aby się najpierw gruntownie zastanowić nad aktualnymi potrzebami religijnymi naszej parafii, a potem dopiero zabierzemy się do redagowania ogłoszeń, które w najbliższą niedzielę lub święto mamy wygłosić. Niejedno ogłoszenie, które zbyt prędko, lekkomyślnie i bez zastanowienia się padło z ambony, dużo wyrządziło szkód w życiu religijnym parafii. Wystrzegajmy się tego w naszej praktyce duszpasterskiej!

Kapłan, obejmujący stanowisko proboszcza w nowej parafii, powinien, zanim jeszcze się zabierze do redagowania ogłoszeń parafialnych, dobrze przestudiować ogłoszenia z poprzednich lat, a przynajmniej miesięcy. W ten sposób nawiąże do dotychczasowej tradycji parafialnej. To mu ogromnie ułatwi pracę. Pierwsze decyzje proboszczowskie będą zgodne z duchem parafialnym. Nie było by dobrze, gdyby proboszcz chciał pokierować życiem parafialnym samowolnie, niezależnie od dotychczasowej praktyki i tradycji parafialnej.

O celu głównym ogłoszeń parafialnych.

Ks. Dr Potempa (w dzieie p. t. „Więcej psychologii w duszpasterstwie", Włocławek 1938, str. 397.) pisze: „Posiadamy nabożeństwa majowe, nabożeństwa i bractwa różańcowe, szkaplerz, różne uroczystości, posty, odpusty, procesje, pielgrzymki, rekolekcje, misje itd. Jak kupiec nie sprzedałby nic bez reklamy, tak wszystko to należy zachwalać. „Czynimy to właśnie w niedzielnych lub świątecznych ogłoszeniach parafialnych. Warto, naprawdę warto, często przypominać sobie ogromne bogactwo naszego życia religijnego. Tym się różni Kościół katolicki nie tylko od wyznania protestanckiego, kalwińskiego i wszystkich innych odcieni wyznań chrześcijańskich, ale także od wszystkich religii ludzkich w ogóle. Z tego bogactwa katolickiego życia religijnego czerpiemy nieustannie, pielęgnując w sobie życie wewnętrzne. Ale mamy także obowiązek duszpasterski przybliżać wiernym, których biskup powierzył naszej opiece, niewyczerpane zdroje nadprzyrodzonego życia katolickiego. Czynimy to w pierwszym rzędzie w kazaniach, ale niemniej także w regularnych ogłoszeniach parafialnych.

Roger Mauduit (w dziele p. t. „La Réclame", étude de sociologie économique", Paryż 1933) wykazuje, że technika nowoczesnej reklamy, która wraz z rozwojem zmechanizowanego życia gospodarczego zyskała na znaczeniu, począwszy od XIX wieku, stawia sobie jako cel: 1^0 zwrócić człowiekowi uwagę na istnienie danego produktu, 2^0 przekonać go, że posiadanie tej wartości gospodarczej jest dla niego pożyteczne, ba, nawet konieczne i niezbędne. W ten sposób reklama działa podniecająco na rozwój popytu w życiu gospodarczym.

Podobny jest cel naszych ogłoszeń parafialnych, niedzielnych lub świątecznych. Przez nie skupiamy najpierw uwagę wiernych na tę, czy inną wartość religijną, na tę lub ową praktykę religijną. Czynimy to w ten sposób, że nie tylko przemawiamy do umysłu naszych wiernych, lecz także zagrzewamy serca i zapalamy wolę naszych słuchaczy, aby tych wartości, lub praktyk religijnych zapragnęli i w swym życiu urzeczywistniali. Rozumiemy teraz, że ogłoszenia parafialne są w gruncie rzeczy zachętą, nie tyle rozkazem, ile zachętą.

Są wprawdzie ogłoszenia parafialne, które charakteru zachęty nie mają, jak naprz. sprawozdanie roczne, które proboszcz przedkłada parafii w wieczór sylwestrowy, ale nie ulega wątpliwości, że wiele ogłoszeń nosi charakter zachęty. I tak naprz. ogłaszając wiernym, że w następną niedzielę odbędzie się akademia ku czci Chrystusa Króla, lub akademia charytatywna, pragniemy ich nie tylko o tym powiadomić, ale także zachęcić do udziału, w tym, czy owym uroczystym obchodzie.

Najusilniej będzie duszpasterz wiernych zachęcał, aby jak najczęściej przystępowali do sakramentów św., do spowiedzi i komunii św. To w nowszych czasach specjalnie Kościół akcentował, począwszy od Piusa X. Tego wymagają nasze trudne warunki życia powojennego więcej niż kiedykolwiek. W ten sposób będziemy się starali, aby wierni nieustannie żyli w stanie łaski uświęcającej.

W kazaniu decyduje także ten moment: „ut pateat et moveat". Ono bowiem ma oświecać i pociągać. W kazaniu uwypuklają się te dwa momenty w sposób więcej skomplikowany, podczas gdy w ogłoszeniach parafialnych rzucają się one odrazu w oczy.

Znany uczony duszpasterz katolicki Konrad Metzger, napisał rozprawę p. t. „Von der Kunst des Vermeldens" (cfr. Pfarrseelsorge und Pfarrpredigt, Wrocław 1931, str. 59 i nast.). Rzeczywiście, nie jest rzeczą łatwą dobrze zredagować i należycie wygłaszać ogłoszenia parafialne. Jest to prawdziwa sztuka, która okazuje się najwięcej w tym, czy kapłan umie w krótkich słowach zaciekawić, zachęcić i zapalić wiernych do tej, czy innej sprawy katolickiej.

Ks. Prof. Konstanty M i c h a l s k i (cfr. Heroizm w stylu franciszkańskim, w setną rocznicę urodzin Brata Alberta, „Tygodnik Powszechny" 1946, Nr 34) powiedział: „Pamięć ludzka jest selekcyjna, bo zapomina o tym, co dla życia nie przedstawia żadnej wartości, a zachowuje wiernie to, co dla niego ma większe znaczenie". Kapłan-duszpasterz powinien ogłoszenia parafialne opracować i wygłaszać tak, żeby pamięć ludzka mimo skłonności do selekcji o nich nie zapomniała, ale wpłynęła na urządzenie życia ludzkiego według nich. Stanie się to wtedy, kiedy kapłan będzie umiał w ogłoszeniach nasze wielkie walory religijne i moralne, które bądź co bądź są abstrakcyjne, przybliżać do życia, do konkretnych potrzeb życiowych dzisiejszego człowieka i zachęcić go do ukształtowania życia według nich.

Przedmiot naszych ogłoszeń parafialnych.

Zasadniczo nasze ogłoszenia parafialne powinny zawierać treść religijną, względnie religijno-moralną. Dom Boży, miejsce święte, tego wymaga. W ogłoszeniach podajemy zwykle to, co zamierzamy uczynić w pracy duszpasterskiej w najbliższym tygodniu. Omawiamy n. p. tygodniowy porządek mszy św., kiedy będą nabożeństwa lub adoracje popołudniowe, czy wieczorne, w którym dniu odbędziemy miesięczne odwiedziny chorych, o jakim czasie rozdamy dary „Caritasu", jakie są kolekty w tę lub najbliższą niedzielę itd. Krótko mówiąc, w ogłoszeniach parafialnych podajemy stale to, co zmienia się w naszej praktyce duszpasterskiej. To, co w niej jest trwałe i niezmienne rzadko wynosimy na ambonę i omawiamy w ogłoszeniach. I tak n. p. wystarcza raz na kilka miesięcy ogłosić, kiedy odbywają się w naszym

kościele chrzty św., śluby, pogrzeby itd., bylebyśmy się potem stale trzymali tych wytycznych. Ten ostatni rodzaj ogłoszeń warto wywiesić na tablicy ogłoszeń, aby wierni nowoprzybyli tym łatwiej się orientowali w całym porządku parafialnym.

Najlepiej nie mówić zbyt często o *potrzebach finansowych* kościoła, tym mniej służby kościelnej lub kapłanów. To jest „obiectum odiosum" na ambonie. Nie znaczy to jednak, jakoby wcale nie wolno było mówić o tym na ambonie. Św. Paweł także pisał o kolektach. (cfr. II ad Cor. VIII). Przeglądając niedawno jeden rocznik „Wiadomości Parafialnych", drukowanych przed 1939 r. w jednej z wielkich parafij, stwierdziłem, że przez cały rok proboszcz ogłaszał niedzielę za niedzielą jakąś kolektę. Tego było za dużo! Każdy czytelnik, lub słuchacz tych ogłoszeń musiał to odruchowo przykro odczuwać. Proboszcz, który co niedzielę ogłaszał kolekty, sam nie był skąpym, tylko za dużo chciał naraz wykonać planów, stojących w związku z odnowieniem i upiększeniem kościoła parafialnego. Dlatego w każdą niedzielę naprzykrzał się wiernym ogłoszeniem jakiejś kolekty. Ustało to dopiero wtedy, kiedy indywidualnie podchodził do zamożniejszych parafian, zachęcając ich, by sprawili tę czy inną rzecz wartościową dla przyozdobienia kościoła.

„Jak wszystko, tak i ofiarność trzeba stale ćwiczyć, regularnie ją praktykować, do niej się przyzwyczajać. Wtedy nie sprawia ona żadnych trudności, ani nie wywołuje narzekań". Napisał jeden proboszcz w ogłoszeniach parafialnych. Powiada on dalej: „Nie jest dobrze za dużo żądać ofiar, przeciążać ponad możliwość faktyczną, ale tak samo nie jest dobrze żądać za mało i za rzadko... Dlatego też nie jest koniecznie dobrym duszpasterzem ten kapłan, który żąda jak najmniej od ludzi, bo oducza ich ofiarności". To wszystko prawdą, ale nie ulega wątpliwbści, że lepiej jest nie zbyt często mówić na ten temat na ambonie. Jeśli się to już czyni, wtedy należy głównie akcentować materialne potrzeby Kościoła, a jak najmniej osobiste. Zresztą ludzi nie oduczymy ofiarności, bo najmniej raz lub dwa razy w miesiącu są we wszystkich kościołach kolekty, czy to na cele parafialne, czy też diecezjalne. Raz lub dwa razy w roku należało by tę sprawę szerzej omówić na ambonie. Wtedy wiernym obiaśnimy wielkość cnoty ofiarności chrześcijańskiej.

Od czasu do czasu wypada na ambonie w formie ogłoszenia ostro napiętnować jakieś *zajście gorszące*, które miało miejsce na terenie parafii. Ale wtedy pamiętać należy: „nomina sunt odiosa". Skandal, który zaszedł, musiał być naprawdę bardzo wielki, żeby nazwiska mogły paść z ambony. Całe zajście musi także być niedwuznacznie stwierdzone, bo plotek nie wolno powtarzać na ambonie.

Jeśli ogłoszenia z naganą dla parafian mają odnieść skutek, nie mogą one się zbyt często powtarzać. Proboszcz, który co niedzielę wygłasza takie ogłoszenia — a tacy niestety też są — może być pewny, że nie osiąga zamierzonego celu. Zbyt częste ogłoszenia na ten temat sieją tylko zamęt i zgorszenie w parafii. W tej atmosferze nie może się rozwijać systematyczna i spokojna praca duszpasterska.

Kiedy na ambonie ogłaszamy jakąś *statystykę*, zwłaszcza statystykę roczną w wieczór sylwestrowy, powinniśmy nie ograniczać się tylko do podawania suchych liczb. Wiernym trzeba uwypuklić głębokie znaczenie tych liczb. Suche, dla prostego człowieka nic nie mówiące, liczby przedstawiają przecież rozwój lub spadek całego życia religijnego w naszej parafii. To trzeba wiernym na podstawie danych statystycznych dobrze wyjaśnić. W związku z tym nasunie nam się niejedna, istotna uwaga na przyszłość dla całej naszej pracy duszpasterskiej, a którą warto się podzielić z wszystkimi parafianami. Jeśli w ten sposób opracujemy sprawozdanie roczne naszego życia religijnego, obejmie ono nie pół stronicy pisma maszynowego, ale cztery do pięć stronic, które w kronice parafialnej będą miały wielką wymowę. Śp. Ks. Dr Emil Schramek opracował w ten sposób kilka sprawozdań rocznych życia religijnego parafii Najśw. Maryi Panny w Katowicach, które ukazały się drukiem w wiadomościach parafialnych. (cfr. lata 1934, 1935, 1936).

W dotychczasowej praktyce duszpasterskiej razi zbyt mała ilość ogłoszeń o charakterze sprawozdawczym z konkretnymi danymi statystycznymi. Róbmy to częściej! I tak n. p. na zakończenie tygodnia miłosierdzia ogłośmy, ile zebrano pieniędzy, co się przyczyniło do tego, że tydzień miłosierdzia się dobrze udał, albo mniej dobrze wypadł, dwa razy w roku, raz w poście, drugi raz we wrześniu ogłośmy liczbowy udział wiernych na mszy św. niedzielnej, którzyśmy przedtym ustalili przez dokładne liczenie, a nie globalne szacowanie itd. Analogiczne ogłoszenia z pewnymi danymi statystycznymi warto ogłosić po odbytym obchodzie kolędowym w okresie świąt Bożego Narodzenia, po procesji Bożego Ciała, po dorocznej pielgrzymce itd. Wierni chętnie tych sprawozdań wysłuchają. Wtedy nie omieszkamy także podziękować wszystkim tym parafianom, którzy przyczynili się do tego, że dana uroczystość, czy impreza katolicka się dobrze udała.

Od czasu do czasu wyrazimy parafianom w ogłoszeniach słowa szczerego uznania, jeśli na to zasługują. Ale z drugiej strony nie będziemy się obawiali w ogłoszeniach sprawozdawczych wskazywać także na to, co powinno ustać w życiu parafialnym.

Jakieś ważniejsze niedociągnięcie, które powstało z okazji organizowania większej uroczystości katolickiej z naszego niedopatrzenia,

także zapiszemy do książki ogłoszeń. Nie ogłosimy tego oczywiście wiernym, ale ta krytyczna uwaga będzie dla nas w przyszłości monitum, byśmy tych błędów nie powtarzali.

Na ambonach naszych będziemy także unikali *ogłoszeń treści świeckiej*. Na Śląsku Cieszyńskim proszą o to więcej, niż na Śląsku Górnym. W innych diecezjach duszpasterzy także o to proszą. Przypominamy przy tej okazji wyraźne rozporządzenie śląskiej władzy duchownej, datującej się jeszcze sprzed 1939 roku, a odnowionę w okólniku Nr V — VII 1946 r. Kurii Biskupiej Katowickiej, które zakazuje świeckich ogłoszeń na ambonie. W myśl tego rozporządzenia wolno ewentualnie z ambony podawać ogłoszenia szkolne, ale nigdy ogłoszeń politycznych. Kuria Arcybiskupia w Poznaniu wydała w 1921 r. rozporządzenie, w myśl którego nie wolno wygłaszać z ambon odezw komitetów, towarzystw i władz świeckich.

Nawet gdyby w jakiejś diecezji takiego formalnego zakazu nie było, proboszczowie powinni, o ile to tylko możliwe, jak najmniej wygłaszać z ambony świeckich ogłoszeń parafialnych. d. n.

Z medycyny pastoralnej

— *Z zagadnień „o życie nienarodzonych".*

Pierwsza wojna światowa wywołała ogromny spadek urodzin, a tym samym przyrostu naturalnego, przyczym im wyższy był poziom materialny danego społeczeństwa, tym większy okazywał się spadek procentowy przyrostu. Do tego zjawiska w dużej mierze przyczyniały się rozwielmożniająca się po wspomnianej wojnie modna propaganda „świadomego macierzyństwa" i „wolnej miłości" oraz ogólny stan rozprzężenia moralnego. Według Tusznowa w okresie powojennym we Francji rocznie powodowano około 36.000 sztucznych poronień, w Chicago około 10.000 itd. Druga wojna światowa pogorszyła znacznie sytuację, bo pod okiem lekarzy niemieckich, całkiem oficjalnie, dokonywano tysiącami przerywanie ciąży u kobiet, t. z. „narodów pobitych". To „dziedzictwo" pozostało u nas dotychczas, mimo iż prawie 2 lata już upłynęło od końca wojny. Fakty te sygnalizują się od czasu do czasu w gazetach codziennych, tu i owdzie znajdziemy nieśmiałych kilka słów w jakimś tygodniku, ale stanowczej walki z tym złem na razie się nie prowadzi.

W niniejszym artykule pragniemy zastanowić się pokrótce nad momentami ułatwiającymi ten proceder, oraz nad ewentualnymi sposobami walki ze złem.

Poronienia ze względu na sposób ich wywołania możnaby podzielić na kilka rodzajów: jedne, wywoływane są przez same pacjentki z pomocą leków lub trucizn, jak np. china, różne olejki drastyczne itp. Przypadki takie zgłasza się do lekarza lub do kliniki jako poronienie nieukończone, których ratować już się nie daje, a pozostaje jedynie udzielenie pomocy lekarskiej matce. Winę w tych przypadkach ponosi jedynie matka, a momentami ułatwiającymi są broszury (które już zaczynają się szerzyć na nowo po wojnie) „uświadamiające" kobiety znajdujące się w ciąży, rozmowy z paniami „doświadczonymi" wzgl. akuszerkami, znachorkami różnego rodzaju itd., wreszcie możność dostania leków. Drugi rodzaj poronień sztucznych jest ten, który przychodzi do kliniki lub do lekarza w stanie niemożliwym do uratowania ciąży z powodu obumarcia płodu, wywołanego przez zabiegi mechaniczne nieuczciwych akuszerek, babek lub t. p. Powodują one rozmyślnie obumarcie płodu, odsyłając potem matkę do zakończenia poronienia na klinikę lub też wzywając lekarza specjalistę, albo też oczekują rozwiązania samoistnego, narażając życie matki na duże niebezpieczeństwo. Wreszcie do trzeciego rodzaju należą poronienia wykonane przez lekarzy ze wskazaniami lub nawet bez wskazań lekarskich. Winę w tych przypadkach poza matką poddającą się zabiegowi ponoszą w równej mierze wszyscy lekarze: i ci, którzy wydają lekkomyślnie świadectwa ze wskazaniami do przerwania ciąży, i ginekolodzy wykonywujący sam zabieg. Jeżeli bowiem chodzi o wskazania lekarskie, przy których prawo pozwala na przerwanie ciąży, to są one w rzeczywistości tak nieliczne i poniekąd sporne, że gdyby same tylko wchodziły w rachubę, przerwania byłyby niesłychaną rzadkością. To też te niestety dokonywujące się przerywania ciąży musiałyby zejść do przypadków niedopuszczalnych, z konsekwncjami przewidzianymi przez prawo karne.

Zadajemy pytanie, jak temu zaradzić?

Oczywista w pierwszym rzędzie przez szerzenie uświadomienia, że 1° jak było wyżej powiedziano, przypadków takich, przy których ciąża z pewnością stawia życie matki w niebezpieczeństwie, jest tak mało, że praktycznie nie wchodzą w rachubę; 2° każde poronienie sztucznie dokonane, naraża życie i dalsze zdrowie matki znacznie więcej, aniżeli donoszenie ciąży i poród normalny. Pod tym względem należy uświadamiać narzeczonych, młodych małżonków, „troskliwe teściowe" i t. d., wskazując i podkreślając, że „skrobanka" czasem odbija się na zdrowiu po 10 i 20 latach, a czasem po przejściu takiej operacji, kobieta traci zdrowie na zawsze. 3° Powinno się przeciwdziałać możliwościom dokonywania operacyj wspomnianych przez lekarzy, akuszerki, bądź też nawet przez babki. W związku z tym,

szczęśliwie, ukazały się już w fachowych czasopismach lekarskich artykuły dyskusyjne, domagające się od władz państwowych ingerencji w omawiane sprawy, „biorąc pod uwagę katastrofalny spadek przyrostu naturalnego od 1930 r."... oraz ...„stratę około 7 milionów, niejednokrotnie najlepszych jednostek naszego społeczeństwa". W jednym z projektów (17 punktów) żąda się między innymi, aby zreformować zbyt liberalne prawo karne drogą dekretu, przynajmniej na 10 lat, zabraniając wszelkich poronień sztucznych. Lekarze, prokuratorzy, sędziowie wydający orzeczenia (wskazania) do przerwania ciąży byliby odpowiedzialni za następstwa i skutki dokonanej operacji.

Aby utrudnić wystawianie świadectw ze wskazaniami, żąda projekt dyskusyjny stworzenia komisji lekarskiej i przelanie jedynie na nią mocy orzekającej.*) Wszelkie zabiegi babek, akuszerek itp. powinny by się poddawać sądom doraźnym w tym celu stworzonym, a lekarzom, uprawiającym ten proceder, poza normalnymi karami przewidzianymi przez kodeks, odbierać prawo praktyki.

W innych punktach dyskusyjnych poruszono stronę ekonomiczną zjawiska, jak również opieki nad dzieckiem nieślubnym.

Może wreszcie więc ruszymy z martwego punktu w tej walce ze złem i obok wysiłków natury moralnej dojdą wysiłki natury prawnej.

M. G.

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

Odpowiedź Pap. Komisji Biblijnej o tłumaczeniach Pisma św. na języki potoczne z dnia 22. VIII. 1943 r.

1.) Tłumaczenia Pisma św. na języki nowożytne, czy to z Wulgaty czy też z tekstów pierwotnych sporządzone, mogą wierni używać dla celów swej prywatnej pobożności i mogą je czytać, o ile wydane zostały za zezwoleniem kompetentnej władzy kościelnej w myśl can. 1391.

2.) Tłumaczenie na język nowożytny perykop biblij nych, które kapłani wedle zwyczaju lub ze słusznych względów, po przeczytaniu tekstu liturgicznego, wiernym odczytują, winno według odpowiedzi Pap. Kom. Bibl. (A. A. S. 1934, s. 315) odpowiadać tekstowi łacińskiemu, t. j. liturgicznemu; pozostaje jednak możność odpowiedniego wyjaśnienia tego tłumaczenia na podstawie tekstu oryginalnego, albo innego tłumaczenia więcej zrozumiałego. (A. A. S. vol XXX, s. 270).

*) Według zasad katolickich usunięcie sztuczne płodu żywego wprost (directe) nigdy nie jest dozwolone. Przyp. redak.

Dwie odpowiedzi Pap. Komisji interpretacyjnej Kod. pr. kan., dot. zaskarżenia nieważności małżeństwa oraz orzeczenia nieważności małżeństwa z dnia 6. XII. 1943 r.

I. O zaskarżeniu nieważności małżeństwa.

Czy małżonkowie niezdolni do zaskarżenia małżeństwa, którzy według can. 1971 § 2 i interpretacji z 17. II. 1930 pragną zaskarżyć nieważność małżeństwa, winni zwrócić się do ordynariusza lub promotora sprawiedliwości tego trybunału, który kompetentny jest do rozpatrzenia sprawy o nieważność małżeństwa według can. 1964, czy też mogą zwrócić się do innego ordynariusza lub innego promotora sprawiedliwości.

Odpow.: Tak odnośnie pierwszej części, nie odnośnie drugiej części.

II. O orzeczeniu nieważności małżeństwa.

1.) Czy wypadki wyjątkowe (casus excepti) kanonu 1990 wyliczone są wyczerpująco (taxative), czy raczej przykładowo (demonstrative)?

2.) Czy proces, o którym mowa w can. 1990 jest porządku sądowniczego, czy raczej administracyjnego?

3.) Czy mianem ordynariusza, o którym jest mowa w can. 1990, określa się wikariusza generalnego, przynajmniej upoważnionego na podstawie szczególnego zlecenia biskupa?

4.) Czy w słowach: iudex secundae instantiae, zawartych w cc. 1991 i 1922, określa się tylko biskupa, czy także oficjała?

Odpowiedzi: do 1.) i 2.): tak odnośnie pierwszej części, nie odnośnie drugiej części. — Do 3.) nie. — Do 4.) nie odnośnie pierwszej części, tak odnośnie drugiej części.

(A. A. S. vol. XXXVI., s. 94).

Dekret św. Kongr. Obrzędów o używaniu śliny przy udzielaniu chrztu św. z 14. I. 1944. Wspomniana Kongregacja postanowiła na zlecenie Ojca św. Piusa XII w następ. sposób zmienić rubrykę Rytuału Rzymsk. tyt. II. rozdz. II nr 13: „Postea sacerdos pollice accipit de saliva oris sui (quod omittitur quotiescumque rationabilis adest causa mundiciei tuendae aut periculum morbi contrahendi vel propagandi) et tangit aures et nares infantis..." (A. A. S. vol XXXVI, s. 28).

Ad memoriam

Dzisiejszy świat nie wierzy w czystość kapłańską. Nie dziwić się, gdyż zatracił zdolność pojmowania nadprzyrodzonego piękna, nurzając się w występku. Zniżywszy się dobrowolnie do zwierząt, siłą rzeczy musiał obniżyć lot ducha do poziomu zwierząt, nawet niżej.

Czystość rozwija się w promieniach miłości Bożej. Kto od miłości Bożej daleki, ten nie może mieć pojęcia o czystości: „Lingua amoris non amanti barbara est" — św. Bernard.

Ale też naodwrót wiadomo nam, że tę miłość Bożą warunkuje czystość. Kto umie zachować się czystym, ten bliskim staje się Boga. „Incorruptio autem facit esse proximum Deo" — Sap. VI. 20.

A zatem, kapłanie Chrystusów: „Te ipsum castum custodi". I Tim. V, 22. Exemplum esto fidelium... in castitate, módl się „Hostem repellas longius". W. S.

Na niwie życia kapłańskiego

Istnieje na świecie dwojaki rodzaj ludzi. Jedni nie przywiązują do kazań wysłuchiwanych żadnej wagi, inni zaś w rozmowach przeceniają znaczenie wpływu, jaki na nich mają kazania. Mimo to faktem jest, że dobrze przygotowane kazanie może istotnie na niejedną duszę oddziałać.

Warunek powodzenia kazania jest m. i. ten, by było wypowiedziane „non in sapientia hominum, sed in virtute Dei", jak głosi św. Paweł I Kor. 2, 5.

Czy tylko wiernych należy winić, gdy zaniedbują słuchania kazań? Chyba nie. I nam trzeba powiedzieć szczerze: mea culpa, mea maxima culpa. Czy sumienne przygotowanie kazania stanowi też dla nas materiam confessionis sacerdotalis? Zapewne, że czasu brak, ale to nie wystarcza na usprawiedliwienie. Non decet na miejsce słabo przygotowanych fragmentów kazania, jak to niektórzy czynią — umieszczać ustawiczne, niekończące się nigdy, a jakże niewychowawcze łajania.

Powiedział Chrystus Pan: qui vos audit me audit (Łuk. 10, 16), a przecież Chrystus Pan nie podbijał serc słuchaczy łajaniem ustawicznym, lecz mocą, prawdą, miłością, troską o bezcenną duszę ludzką.

Jakże można wątpić w to, że dziś zwłaszcza w XX wieku dewizą wzorowego kazania powinna być zasada — *krótko* a *dobrze*. Święty Franciszek Salezy mawiał: „im dłużej mówi się i przemawia, tym mniej z tego zachowuje się w sercach słuchaczy". Zwłaszcza w naszych czasach. Więc pocóż przeciągać, nawracać, jak się to mówi, „w kółko" — lepiej nawrócić jaką duszę, podbić serce słuchaczy.

A druga rzecz także ważna. Pocóż ciągle kończyć kazanie śmiercią i żywotem wiecznym.

Czy doprawdy musi się każde kazanie kończyć słowami „doprowadzi was Pan Bóg do żywota wiecznego!"? W kazaniu pamiętać nam trzeba o tym, co mówi księga Ekkleziastesa: „Dedit mihi Dominus linguam mercedem meam et in ipsa laudabo eum". Dr L. K.

Ze świata

Ojciec św. przyjął niedawno grupę amerykańskich dziennikarzy i wygłosił do nich w języku angielskim następującą przemowę: „Przybyliście do Europy, abyście się na własne oczy przekonali o jej położeniu po wojnie. Jest to dla ludzi waszego powołania b. ważne przedsięwzięcie, które może przynieść owoce. Nic nie może więcej zająć milionów ludzi, którzy czytają wasze sprawozdania, jak sama rzeczywistość. Ludzie wierzyli i ufali, że świat uwolni się od nieludzkiej tyranii, która władała ciałem i duchem ludzi i cieszyli się, że ujrzą na tronie nowy porządek, w którym wszyscy ludzie będą wolnymi obywatelami. Choć wojna już dawno się skończyła, obywatelskich i religijnych praw stale się odmawia. Brutalne prześladowanie ludzkiego sumienia jeszcze przecież nie ustało. Ta rzeczywistość nie jest zadziwiająca, ale tragiczna. Myśl, że śmierć tysięcy i tysięcy młodych ludzi niemal wszystkich narodów zostawiła w swoim testamencie tak mało pokoju, sprawiedliwości i wielkoduszności, mogłaby być przygnębiająca. Ale nie wolno nam tracić nadziei. Zaiste znajdą się ludzie, którzy będą oddani myśli materialnego i społecznego postępu wszystkich warstw i którzy w świetle chrześcijańskich zasad będą rozpatrywać szczęście i istotę religijności i moralności, bez których nie może być także politycznej pomyślności. Moralność nie jest możliwa bez religijności. Módlmy się co dzień, aby Bóg tym to przywódcom dał cierpliwą odwagę i siłę do wprowadzenia cywilizacji na powrót do bezpiecznej przystani". (Głos Kat. Nr 9, s. 70).

Na posłuchaniu uczestników międzynarodowego Kongresu filozoficznego 21. XI. 46 r. powiedział Ojciec św. następ. słowa: „Z Rzymu już prawie dwa tysiące lat szerzy się słowa prawdy Chrystusowej. Z Rzymu promienieje światło prawdy przyrodzonej i nadprzyrodzonej, prawdy poznanej rozumem i prawdy obiawionej. Rzym i Watykan przypominają, że od starań materialnych, stępiających ducha, trzeba wznieść myśl ku wyżynom duchowym, do zetknięcia się z wiecznością, do pełniejszego, bardziej harmonijnego i jednolitego pojmowania życia jednostki i społeczności. — Filozofia wiedzie do tych wyżyn... — Dokąd człowiek nie będzie mieć definitywnej i uspokajającej odpo-

wiedzi na zagadnienie, jaki jest sens życa, jaki jest sens cierpienia i śmierci, będzie miał stałe uczucie, że mu się usuwa grunt pod nogami. Jakąż więc odpowiedź dać może filozofia, jeśli nie opiera się o absolut, o osobowego Boga, fundament wszystkich rzeczy? — Wasz Kongres jest dowodem, że filozofów prowadzi wzniosłe przedsięwzięcie współpracy piórem i na katedrze dla zniszczenia nienawiści, dla uspokojenia narodów i zapewnienia pokoju. Wychowajcie nowe pokolenie do prawdziwej ludzkości. Niech młodym będzie święte wszystko, co ludzkie. Niech im będzie święty każdy naród, jak im jest święty ich własny naród i ojczyzna. Niech mają myśl ugruntowaną w Bogu, wspólnym Ojcu wszystkich, w którym filozofia znajduje swój wzniosły cel i swoje najwyższe usprawiedliwienie. (l. c. s. 66).

Przyjmując grono 400 osób z włoskiego ruchu katolicko-społecznego p. n. „Chrześcijańskie Odrodzenie" dnia 22 stycznia b. r. powiedział Ojciec św. m. i.: „...Świat przechodzi dziś kryzys duchowy i religijny w nieznanych dotąd rozmiarach. Może największy od czasów Chrystusa Pana. To sprawia, że katolicyzm musi posiadać znaczne ekipy ludzi gotowych o prawdę walczyć... Daje się Kościołowi Katolickiemu radę, by się do świata nowoczesnego dostosował, albowiem jest bezsilny wobec wspóczesnych ruchów społecznych i wobec niezwykłych odkryć naukowych i postępów techniki. Jest w tej radzie zawarty błąd. Wiara katolicka jest potrzebna światu zawsze i w całej pełni. Błędne i wrogie naszej nauce jest oddzielanie religii od życia, natury od nadnatury, Kościoła od świata. Jest to źle pojęty supranaturalizm, który opiera się na poglądzie, jakoby Kościół ograniczał swe zainteresowania tylko do spraw religii... Idą czasy, że trzeba z tych praw wyciągać wnioski. Do tego powołane jest apostolstwo świeckich".

W przemówieniu wigilijnym (24. XII. 46) do Kolegium Kardynalskiego zwrócił Ojciec św. uwagę na „małoduszność" ujawniającą się w tym, że katolicy czasem lękają się walki, natomiast dają się łudzić pozorami ustępliwości ze strony przeciwników chrześcijaństwa. Powiedział te słowa: „Chrześcijanin nie ma prawa *do zmęczenia* w walce przeciwko fali wrogości wobec religii. Mniejsza o to, jakie są formy, metody, broń: słowa słodkie, czy pogróżki lub przebranie, jakim się okrywa nieprzyjaciel, — nikt nie może być usprawiedliwiony, kto wobec niego stoi z założonymi rękoma, z pochylonym czołem, z drżącymi kolanami".

W Watykanie czyni się przygotowania do obchodu 30-lecia sakry biskupiej Ojca św. Piusa XII, którą otrzymał 1917 r. Sakrę z rąk papieża Benedykta XV odbierał Ojciec św. w dniu i w tej samej godzinie, w której w portugalskiej Fatimie Najśw. Maria Panna obiawiła się

dzieciom, zachęcając do kultu Jej Niepok. Serca. Obchód będzie miał miejsce w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie sakrę otrzymał Ojciec św.

Rok 1950 będzie ogłoszony przez Ojca św. jako rok święty. Na ten czas mają być ukończone prace nad urządzeniem grobów watykańskich papieży, aby mauzoleum papieskie mogło wtedy być uroczyście otwarte.

Osservatore Romano z 10. I. b. r. wspomniało, że akcja charytatywna pap. Piusa XII w okresie Świąt Bożego Narodzenia objęła 22 państwa europejskie, m. i. Polskę oraz liczne kraje pozaeuropejskie. Uwzględniono szczególnie internowanych i emigrantów.

W bieżącym roku mają odbyć się m. i. kanonizacje: bł. Józefa Cafasso, bł. Katarzyny Labouré (Siostry Miłosierdzia), bł. Grignion de Montfort, bł. Mikołaja de Flue, bł. Jana de Britto i bł. Bernarda Realino T. J. — Beatyfikacje: Aix de Clerc, Contardo Ferrini (prof. prawa rzym. w Pawii), Marii Goretti, Janiny Delauone. — W związku z beatyfikacją Ferriniego planowane są obrady katolickich profesorów uniwersytetu w Rzymie. Akademicka Pax Romana przygotowuje pielgrzymkę studentów w tym czasie.

Generałem Zakonu Franciszkańskiego zamianował papież O. Pacyfika Terantoniego.

W styczniu b. r. przybył do Rzymu nowy chiński poseł przy Stolicy św. Wu wraz z żoną i trzynaściorgiem dzieci. Wu jest katolikiem. Internuncjuszem w Chinach jest bp. Riberi.

W Nowym Jorku w listopadzie u. r. odbyła się konferencja przedstawicieli katolików, protestantów i żydów dla opracowania pewnego rodzaju kodeksu moralnego dla zagadnień społeczno-gospodarczych. Uchwalona deklaracja jest bardzo podobna do zasad encyklik papieskich: Rerum Novarum i Quadragesimo anno. Stwierdzono, że zagadnienia społeczno-gospodarcze nie są problemami tylko technicznymi, lecz i moralnymi i teologicznymi. Ich rozwiązanie zależy od światopoglądu, jaki kto wyznaje. Problem własności winien być rozpatrywany jako zagadnienie indywidualne i społeczne praw i obowiązków. Zasadniczo należy dążyć do upowszechnienia własności prywatnej. Chęć zysku nie może być jedynym motywem życia gospodarczego, bo prowadzi do walki. Musi natomiast być ograniczona przez sprawiedliwość.

Od 1 lutego b. r. utworzono Centralę Akcji Katolickiej dla Czech i Moraw. Biuro mieści się w Arcyb. Seminarium Duchow. w Pradze, ul. Sadova 3. Wydział prasowy jest pierwszy, jaki się utworzył.

Komisja pracująca nad nową włoską Konstytucją w Rzymie zatwierdziła zasadę nierozerwalności małżeństwa. Przeciwko nierozerwalności głosowali komuniści, socjaliści, republikanie i demokraci.

Z kraju

Uroczystości jubileuszowe ku czci św. Wojciecha w Gnieźnie rozpoczną się w sobotę, 26 kwietnia o godz. 20 solennymi nieszporami. Poczem nastąpi przeniesienie trumny z relikwiami św. Wojciecha do kościoła św. Michała. Przeniesienia dokona X bp. Sufragan przy udziale cechów, harcerstwa, organizacyj kośc. — Całonocna adoracja w kościele św. Michała.

W niedzielę 27 IV. (rano) pochód z relikwiami św. Wojciecha z kościoła św. Michała do katedry poprowadzi J. Em. X Kardynał-Prymas przy udziale całego Episkopatu. Sumę odprawi J. Em. X Kard. Sapieha, kazanie wygłosi X bp. Świrski. — Nieszpory odprawi J. Em. X Kardynał-Prymas z udziałem Episkopatu, kazanie wygłosi X bp. Kowalski. Po nieszporach odmówi modlitwę do święcego Wojciecha J. Em. X Kardynał-Prymas, a za nim powtarzać ją będzie cały lud. — Po nieszporach pożegnanie pielgrzymek na placu przed Bazyliką. Przemówi z balkonu pałacu J. Em. X Kardynał-Prymas.

Dnia następnego odbędą się obrady Najdostojniejszego Episkopatu o sprawach Kościoła w Polsce.

W lutym b. r. odczytano z ambon na terenie całej Polski list pasterski XX Biskupów w sprawie pijaństwa. List omawiał szkody duchowe i materialne, które powoduje pijaństwo i kończył apelem do rodziców, nauczycielstwa, młodzieży i władz państwowych o „tępienie plagi opilstwa".

Placówki OO. Pallotynów w Polsce obchodzą w tym roku razem z całym swym zgromadzeniem stulecie założenia zakonu. Zgromadzenie ma charakter misyjny, pracuje nad podniesieniem katolickiego apostolatu. Hasłem jego: Bogu nieskończona cześć — duszom zbawienie — grzechowi śmierć.

J. Em. X Kardynał Prymas Hlond wystosował na ręce prezesa Rady Polonii Amerykańskiej p. Świetlika pismo, w którym dziękuje za

pomoc udzieloną przez Polonię Amerykańską: „Nie sposób zliczyć i opisać te zniszczenia, te zgliszcza i rumowiska, te legiony sierot i bezdomnych, te miliony gruźlików i ludzi o złamanym zdrowiu. Kto tu z zagranicy przyjeżdża, staje osłupiały wobec ogromu ludzkiej niedoli, ale zarazem zdumiony niepohamowanym pędem życia. Bo nie gubimy się w skargach i ponurych wspomnieniach. Z uporem odbudowujemy się mimo najtrudniejszych warunków". Emigracja z poza oceanu, która dziś „pomaga Polakom w Kraju przetrwać najbliższe lata, dumna będzie z błogosławionych wyników swego poświęcenia".

Sekretariat Stanu Stolicy Apost. podał do wiadomości, że już od Nowego Roku w programie radia watykańskiego znajdować się będzie zamiast dotychczasowych dwóch, pięć kwadransów tygodniowo dla Polaków. Kierownikiem audycyj polskich w radio watykańskim jest O. Lasoń T. J.

Rzymska Kongregacja Obrzędów badała niedawno wnioski o beatyfikację Marii Teresy Ledóchowskiej, założycielki Stowarzyszenia Misji Afrykańskich pod wezwaniem św. Piotra Klawera, siostry śp. Włodzimierza Ledóchowskiego, generała Jezuitów.

Na miejsce M. Emanueli Mrozowskiej wybraną została w dniu 7. XII. 1946 r. Prowincjalną Zakonu SS. Urszulanek w Polsce Matka Alojzja Bańkowska, dawna przełożona klasztoru w Gdyni.

Dotyczy Unii Apostolskiej.

Zebranie członków Unii Apostolskiej archidiecezji Poznańskiej odbędzie się w czwartek, dnia 10 kwietnia br. o godz. 15 w Seminarium Zagranicznym w Poznaniu, ul. Lubrańskiego 1a. Z uwagi na ważne uchwały przybycie wszystkich członków oraz sympatyków bardzo pożądane.

Varia

ANIOŁ PAŃSKI.

W życie szkolne wplata się zupełnie prosto i naturalnie. Ks. Prefekt prowadzi lekcję. Z zewnątrz dochodzi ryk syreny. Czy to: „Już nadchodzi", żartuje Prefekt. Nie, to sygnał na dwunastą — odpowiadają uczniowie. Dawniej dzwoniono na Anioł Pański — odzywa się jeden z uczni. A tak, dawniej dzwoniono w tym czasie, dodaje Prefekt, i na ten znak przerywano wszelkie zajęcia i odmawiano Anioł Pański za dusze zmarłych. Teraz jest większa potrzeba modlitwy tego rodzaju, bo poległych i zmarłych podczas wojny jest bardzo dużo.

Z ofiary ich życia my korzystamy. Stąd i obowiązek nasz moralny i patriotyczny modlić się za nich. Dla nas jest ponadto okazja do spełnienia jednego z najbardziej cenionych przez Kościół dobrych uczynków, a dla nich nasza modlitwa to jedyny ratunek, bo czas ich zasług skończył się bezpowrotnie.

Po tych paru zdaniach Prefekt pyta uczniów, czy odmawiają Anioł Pański, na co pada nieśmiało odpowiedź — nie. A czy przynajmniej znają Anioł Pański? Też nie. A więc nauczymy się. Za kogo chcecie pomodlić się dzisiaj? Za poległych. Następny raz za rodziców, rodziny, krewnych i znajomych. I tak się już ustaliło. Na pierwszej lekcji modlimy się za poległych i zmarłych za Ojczyznę, na drugiej za krewnych i znajomych.

Z początku szedł ten Anioł Pański z trudnością, ale po paru tygodniach zupełnie dobrze. I jak czasami syrena zawiedzie, czy Ksiądz zapomni o nim, młodzież sama przypomina i modli się chętnie, bo rozumie, że to jej obowiązek moralny w stosunku do zmarłych i społeczny czyn.

Po pierwszej wojnie światowej władze szkolne w trosce o zdrowie młodzieży wprowadziły do szkół w Warszawie ćwiczenia oddechowe. W środku lekcji rozlegał się dzwonek. Na ten sygnał wszyscy wstawali, otwierano okna i przez kilka minut wykonywano ćwiczenia oddechowe. Podobna dwuminutowa przerwa na Anioł Pański nie wprowadza do lekcji żadnego zamieszania, ani nie przerywa jej toku, a jest tym głębokim oddechem, który ożywia pracę szkolną i wzbogaca duchowo młodzież, ucząc ją wspólnej liturgicznej modlitwy za zmarłych. X. M. P.

Notatki bibliograficzne

Nauka o mistycznym ciele Chrystusa Pana. Ks. Dr Lech Kaczmarek. Prof. Inst. Wyższ. Kultury Relig. Poznań 1947, str. 18. Jest to wykład, wygłoszony w czasie kursu filozoficzno-teologicznego, który odbył się w Poznaniu jesienią u. r., obecnie wydany nakł. Komitetu Ofiarowania Archid. Poznańsk. Matce Najśw. — Autor podaje w sposób przystępny, jednak z należytym pogłębieniem, naukę Kościoła o mistycznym ciele Chrystusa Pana, zawartą w encyklice Piusa XII Mystici Corporis Christi. Każdy kapłan a także katolik inteligentny, przeczyta z pożytkiem dla zakresu swej wiedzy religijnej tę broszurę, przedstawiającą jedną z podstawowych prawd religii katolickiej. K.

Syn marnotrawny. Rozwinięcie przypowieści ewangel. **Ks. arcybiskup Dr Antoni Szlagowski.** Warszawa 1946, str. 24. Cena 50 zł. Siostry Wizytki w Warszawie, Krak. Przedm. 34, wydały rozważanie Czcigodnego Autora o niezgłębionym miłosierdziu Bożym, wyłożonym przez samego Zbawiciela w przypowieści o synu marnotrawnym. Kapłani i liczne rzesze pobożnych

dusz, w zakonach żyjących, lecz także ludzie pogrążeni w wirze zajęć światowych z ulgą dla skołatanych swych serc przeczytają te wzniosłe i pogodne myśli w tej broszurze zawarte, a podane w klasycznym języku polskim. W czasie wielkanocnym będzie lektura ta przydatnym przygotowaniem do spowiedzi św. K.

Ks. Dr Zdzisław Goliński. Prymat wartości moralnych. Lublin 1947. Str. 24. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lubelskiego.

Obok ujemnych skutków wojny dostrzega także autor w świecie powojennym głębsze zrozumienie dla zasad moralnych i ich znaczenia w życiu ludzkości. Zwraca uwagę na poglądy wielkich polityków, na ocenę orędzi papieskich, na zdania współczesnych polskich intelektualistów. Uwzględniając teorię etyczną niemieckiego filozofa Schelera, klasyfikuje autor wartości życiowe na zmysłowe, witalne, religijne, moralne, estetyczne, prawne i kulturalne; podaje w szczególności cechy wartości etycznych; podkreśla nadrzędne ich stanowisko tak w teorii, jak i w praktyce, ich powszechność, ich wyjątkowe znaczenie w filozofii, ich ucieleśnienie w mędrcach i świętych, ich znaczenie w życiu. Na zakończenie porusza autor prymat wartości moralnych w kulturze duchowej Polski; może to uczynić oczywiście tylko krótko i pobieżnie, gdyż na wyczerpanie tego ciekawego tematu trzebaby napisać obszerne dzieło. Może by czcigodny autor pokusił się o nie dla pokrzepienia polskich serc? b.

Ks. St. Olszewski. — Bóg jest światłością. Łódź 1946, str. 111.

Autor zebrał z pieczołowitością pewne teksty. Pisma św. zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, które przyrównują P. Boga do światłości lub wprost nazywają Boga światłością.

Z egzegezy tych powiedzeń jak i z refleksji nad rolą pojęcia „światła" w Piśmie św. i tradycji wyprowadził autor wnioski teologiczne, które choć nie pozbawione miejscami pewnej zawiłości, dowodzą jednak sumiennej pracy autora i próbują na swój sposób uczynić czytelnikowi pojęcie Boga jaśniejszym i obrazowym.

Książka nie jest pozbawiona poza tym akcentów ascetycznych. Szczupłość miejsca niniejszej recenzji nie pozwala na omówienie dokładne publikacji. W każdym razie całość robi dobre wrażenie. L. K.

Kazania o Niepokalanym Sercu Maryi — opracowane przez Księży Tow. Jez., Warszawa 1946, str. 154.

Serie kazań o Niepokalanym Sercu Najświętszej Marii Panny poprzedza krótka historia nabożeństwa do Niepokalanego Serca Marii i syntetyczne ujęcie o istocie i przedmiocie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny. Kazania rozłożone są pod czterema tematami: Serce Marii a Bóg (3 kazania), przymioty i rysy Serca Marii (3 kazania), Serce Marii w kolejach życia (5 kazań), Serce Marii a my (4 kazania). Jako autorzy kazań wymienieni są księża: Rostworowski, Piwiński, Kuśnierz, Rosiak, Szymański, Nawrocki, Haratym, Kwiatkowski, Dorda. Wykład w kazaniach jest jasny i przystępny. W niektórych miejscach szwankuje tylko korekta. Ks. W. U.

„Currenda" tarnowska — w nowej szacie. Trzeba powitać z prawdziwą radością i szczerym uznaniem rozbudowę pisma urzędowego diecezji tarnowskiej. Pismo to, noszące skromny tytuł „Currenda", wkracza styczniowym numerem b. r. w dziewięćdziesiąty pierwszy rok swego istnienia. Zbliżając się do setki „Currenda" zmienia szatę zewnętrzną, rozszerza zakres treści, dodajmy zaraz: z prawdziwym powodzeniem. Jest to poważna zasługa nowego Arcypasterza diecezji tarnowskiej, ks. Dra Jana Stepy.

Numer styczniowy obrazuje nam dosadnie korzyści, wynikłe z wprowadzonych zmian. Na treść tę składają się dwa działy: a) rozporządzenia urzędowe i b) dział duszpasterski pod redakcją prof. pr. kan. ks. Dra I. Dziedziaka.

W dziale duszpasterskim znajdujemy bardzo cenne pozycje, a przede wszystkim trzy piękne i głębokie przemówienia Ks. Biskupa-Ordynariusza Dra Jana Stepy: 1) na inauguracji roku akademickiego w Seminarium diecezjalnym, 2) do Duchowieństwa w wigilię Bożego Narodzenia i t. d.

Po wprowadzeniu starannie opracowanego działu duszpasterskiego „Currenda" przestaje być pismem, interesującym wyłącznie kapłanów diecezji tarnowskiej. Obecnie sięgną po nie niewątpliwie księża z całej Polski, interesujący się zagadnieniami duszpasterskimi.

Ks. Henryk Weryński.

Nadesłano do redakcji:

Prymat wartości moralnych. Ks. Dr Zdzisław Goliński. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub. Lublin 1947, str. 24.

Biblijne ujęcie stworzenie świata wobec nauki. Ks. Stan. Styś T. J. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub. Lublin 1947, str. 30.

Pierwiastek religijny i narodowy w psalmach. Ks. Adolf Tymczak. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub. Lublin 1947, str. 25.

Muzeum czyli Królew. Towarz. Nauk i Literatury w Aleksandrii. Mieczysław Popławski. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub. Lublin 1947, str. 56.

Twórczość naukowa Juliusza Kleinera. Stefan Kawyn. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub. Lublin 1947, str. 24.

Problematy improwizacji Konrada. Juliusz Kleiner. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub. Lublin 1947, str. 41.

Śladami Skargi. Kazania i szkice Księży Towarzystwa Jezusowego. **Tom** II. Okres w. postu i Wielkanocy. Kraków, Kopernika 26, r. 1947, str. 272.

Młodzieniec dobrze wychowany. Ks. bp. Tihamer Toth, tłum. Dr Janusz Harajda. Kraków, Kopernika 26. Wyd. Apost. Modl. r. 1947, str. 190. Cena br. 200 zł.

Św. Jan Berchmans, patron ministrantów. **F. Filarowski.** Bibliot. eucharystyczna. Tow. 3. Kraków, Kopernika 26. Wyd. Apost. Modl. r. 1947, str. 92. Cena br. 25 gr. (ilustrow.).

Uśmiech dobroci. Bibliot. eucharystyczna. Tom 2. Kraków, Kopernika 26, r. 1947, str. 63. Cena br. 15 zł.

Błogosławieństwo domu ofiarowanego Niepokalanej (Kalendarz na 1947 r.). **X D. Bączkowski. Poznań,** Zakład św. Józefa r. 1947, str. 32.

Z czasopism:

Współczesna ambona. Dwumiesięcznik pośw. sprawom kaznodziejstwa polskiego. Kielce. Sem. Duch. Rocznik II, nr 2. Cena 250 zł (półroczne).

Głos Karmelu. Nr 2 r. 1947. Kraków, ul. Rakowicka 18. Cena 30 zł.

Caritas. Organ krajowej centrali Caritas Nr 17. Kraków, ul. Basztowa 1. Cena 25 zł.

Tygodnik Katolicki. Pismo relig. dla ziem odzyskanych. Gorzów n. W., ul. Woskowa 16. Cena 5 zł.

Kółko Różańcowe. Mies. pośw. bractwom i kółkom Żywego Różańca. SS. Loretanki. Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6. Cena 10 zł.

Apostolstwo chorych. Katowice, ul. Plebiscytowa 49a. Red. X Michał Rękas.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. M. Wolniewicz.

Niedziela II po Wielkanocy.

„Ta jest wola Boża poświęcenie wasze" (1, Tes. 4, 3).

Okres Wielkanocny to czas pogłębionego życia wewnętrznego w kościele. Przed oczy wiernych stawia kościół św. ich powołanie życiowe: obowiązek dążenia do doskonałości. „Ta jest wola Boża poświęcenie wasze" — powtarza za Apostołem Narodów. Równocześnie też jako dobra matka wskazuje kościół sposób, w jaki można się uświęcić.

I. Aby zdobyć świętość trzeba umieć powiedzieć: „nie"; trzeba jasno i wyraźnie odmówić zgody na zło moralne. Trzykrotne „nie" Chrystusa wyrzeczone do kusiciela, oraz „idź precz, szatanie!" określa stanowisko chrześcijanina wobec pokusy. Ale „nie" nie wystarcza. Jest to bowiem negacją, a świętość to wartość pozytywna, to działanie twórcze. Obok wyrzeczenia się, wymaga twórczego czynu. Świętość to nietylko brak zła moralnego, ale także obecność i wzrost i to trwały dobra.

Pozytywne budowanie dobra zaleca liturgia mszalna bardzo często. Bóg Ojciec daje n. p. na Taborze pozytywny nakaz posłuszeństwa Synowi: „Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt. 17, 5). „Bracia! — nawołuje św. Paweł — prosimy was i błagamy w Panu Jezusie, aby, jakoście się nauczyli od nas, jako się macie sprawować i Bogu podobać, tak żebyście się też sprawowali: żebyście coraz doskonalszymi w tym byli". (1. Tes. 4, 1 Lekcja). To budowanie pozytywne świętości nie zna przerw, jest ono ciągłym dążeniem ku szczytom, mimo pośliznięć i upadków i o ile jest ciągłe zapewnia człowiekowi szczęście: „Błogosławieni, którzy przestrzegają prawa, a czynią sprawiedliwość każdego czasu". (Ps. 105, 3. traktus).

II. Jako środek naczelny w realizowaniu świętości podaje liturgia święta modlitwę. Jest ona konieczna najpierw jako źródło Łaski, bez

której uświęcić się nie podobna. Świętość bowiem to dzieło Boga i człowieka, to owoc współpracy Łaski z wolną wolą ludzką. Stąd to bezustanne wołanie do Boga o wsparcie, o pomoc, wyrażone prześlicznie w kolekcie: „Boże, który widzisz, że sami z siebie jesteśmy bezsilni, strzeż nas wewnętrznie i zewnętrznie: ciała nasze od wszelkich zachowaj przeciwności, a dusze racz z przewrotnych myśli oczyścić".

Powtóre potrzeba nam rozważania przykazań Bożych. Rozważanie bowiem przykazań prowadzi do głębszego poznania ich, a w następstwie do umiłowania, z którego tryska czyn. Rozważanie przykazań Bożych jest więc płodne, daje bowiem początek czynom, jest źródłem działania. Więcej, czyn w pełni i prawdziwie katolicki wypływa z rozważania, a w modlitwie tkwi korzeniami. Dlatego to mąż sprawiedliwy według słów Psalmisty: „nad zakonem rozmyśla we dnie i w nocy", a w następstwie i dzięki temu również: „w zakonie Pańskim wola jego". (Ps. 1, 2).

III. Okres Wielkanocny to czas ożywienia życia wewnętrznego: „Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia" (2. Kr. 6, 2). Lecz nie ma głębi wewnętrznej bez modlitwy. Jeśli więc chcemy żyć wewnętrznie, żyć liturgią, współżyć z kościołem: módlmy się. Modlitwa przecież to najprzedniejszy z dobrych uczynków. Postanawiamy starannie i pobożnie odmawiać codzienne modlitwy. Módlmy się nie ustając.

Ks. Kazimierz Pielatowski.

Niedziela III po Wielkiejnocy.

SMUTEK I RADOŚĆ.

Wstęp.

Dzisiejsza ewangelia wyjęta jest z wielkoczwartkowej, pożegnalnej mowy Pana Jezusa. Zbawiciel nie mówi jednak apostołom rzeczy miłych i przyjemnych. Przeciwnie! Przepowiada, że będą ciągle cierpieli na ziemi i oni sami i wszyscy, przyszli Jego wyznawcy. Albowiem „jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą". Jan 15, 20. „A świat się będzie weselił, gdy wy się smucić będziecie". Jan 16, 20. Ale radość świata będzie do czasu. W końcu zwycięży dobro i prawda.

Osnowa.

I. „WY SIĘ SMUCIĆ BĘDZIECIE".

1. Chrystus przyniósł na świat prawdę. Za prawdę Swego Królestwa umarł na krzyżu. Kościół katolicki jest stróżem i głosicielem Chrystusowej prawdy. Świadomy posiadanej prawdy, bronił jej niezachwianie. Wie bowiem, że ta Chrystusowa prawda jest źródłem jego niezniszczalnej mocy i wspaniałych porywów świętości.
2. Świat tę obiawioną prawdę, ten fundament Jezusowego Królestwa zwalczał od wieków. Dlaczego? Bo „mnie ma świat w nienawiści, bo ja świadectwo daję o nim, że złe są uczynki jego". Jan 7, 7. Ale „za dni naszych rozprawa o Chrystusową prawdę przybrała niemal apokaliptyczne znamiona walki o myśl, o ducha, o sumienie ludzkości" (Ks. Kard. Hlond).
3. Czasami wydaje się, że świat zwyciężył. Wierni smucą się i trwożą. Ale pozorna jest radość świata. P. Jezus, który sięga w odległą przyszłość Swego kościoła, wie dobrze, iż kościół ten zawsze będzie się rodził z krwi swych wyznawców i w krwi wzrastał. Historia wszystkich wieków, a perfidne prześladowania kościoła w ostatniej wojnie są najlepszą ilustracją Chrystusowej przepowiedni. Cierpienie to charyzmat posłannictwa kościoła. Tylko wewnętrzne słabości mu szkodzą. Zewnętrzne ciosy zawsze wywołają na obliczu kościoła rumieńce siły i życia.

II. „ALE SMUTEK WASZ W RADOŚĆ SIĘ ZAMIENI".

1. W dziejach kościoła zawsze smutek ucisku zamieniał się w triumf radości. Przepowiednia Chrystusa i świadectwo 20 wieków, to ogromna pociecha i ufność w prześladowaniach. Ufność, że ostatecznie kościół zwycięży świat i że ten zwyciężony świat pociągnie do Chrystusa.
2. Nie wolno się więc załamywać. Trzeba wytrwać i przetrzymać nawałnicę zła. Nie wolno tracić odwagi. Co się stało z Jeruzalem, które wierzyć nie chciało Chrystusowi? Co się stało z wszystkimi wrogami Chrystusa od Nerona do Hitlera? Zapisz sobie w twym sercu to słowo „maluczko".
3. Zwycięstwo samo nie przyjdzie. O nie trzeba walczyć. Trzeba by Chrystus panował w umysłach ludzkich, w woli człowieczej, w sercach ludzkich. Nasza wiara musi się stać więcej uduchowioną, więcej nadprzyrodzoną i boską, pełną świętych czynów miłości i apostolstwa. Wtedy radość napewno zagości w udręczonych sercach.

Zakończenie.

Dzisiaj przed kościołem Chrystusowej prawdy stoją olbrzymie zadania do spełnienia. Nie lękajmy się ich. Właśnie te zadania dają

kościołowi wspaniałe możliwości jego rozwoju. Tam, gdzie nie ma nic do zrobienia, tam też nie ma sposobności do rozwoju, do potęgi. Smutek, wynikający z ogromu walki, a czasami chwilowego triumfu nieprzyjaciela zamieni się w końcu w radość niezniszczalną. „I będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie". Jan 16, 22. Amen.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.

Uroczystość 3 maja:

Królowej Korony Polskiej.

„Królowo Korony Polskiej, rządź nami, królestwa swego strzeż!"

Z napisu na berle i jabłku częstochowskim.

Wstęp.

Dnia 3 maja 1926 r. kobiety polskie złożyły na Jasnej Górze dla Matki N. berło i jabłko z napisami: na berle: Królowo Korony Polskiej, rządź nami; a na jabłku: Królestwa swego strzeż! Za słuchaczami wyższych naszych Uczelni z r. 1936 szły na Jasną Górę fale nauczycielstwa, ziemiaństwa, kupiectwa, katolickiej związkowej młodzieży, robotników i włościan, a wszyscy ślubowali: „Zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej Wierze Kościoła katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej. Rządzić się nią będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym, państwowym". Naród chce być wiernym tej przysiędze. W dniu 8 września 1946 r. przeszło milionowa rzesza polska zgromadziła się znów na Jasnej Górze przy poświęceniu Polski Niepokalanemu Sercu Maryi.

Osnowa:

Każdy doroczny 3 maj jest dla nas świętem religijnym i narodowym. My, Polacy, nie myślimy odłączać religii katolickiej od naszego polskiego życia. Symbolem tego nasze gorące nabożeństwo do „Bogu-Rodzicy-Dziewicy". Ona naszą Panią i Królową. Święto 3-majowe jest:

1) świętem uwielbienia Boga i Maryi. Chlubimy się z tego, że Polska prawie od lat tysiąca jest królestwem Jezusa i Maryi i pragniemy, by tak pozostało na zawsze. Ze wstrętem oddalamy od siebie nawet myśl o tym, by mogło być inaczej. Gotujemy się już powoli na obchód tysiąclecia wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski (1966);

2) świętem wdzięczności za nasz rozwój w duchu chrześcijańskim bez krzywdy sąsiadów. Za zwycięstwa polskie pod opieką

N. Panny, wzywanej przez całe wojsko starodawną pieśnią. Grunwald, Chocim, Częstochowa, przetrwanie niewoli i dwóch strasznych ostatnich wojen (por. dzisiejszy brewiarz). Czyż nie wołał Chodkiewicz pod Chocimem do garstki zuchwalców: „Walczymy za wiarę przeciw bluźniercom Krzyża św. Matko przeczysta, Królowo nieba, wspieraj nas modlitwami swymi u Syna". Czyż nie wołał tak Sobieski pod Wiedniem i barscy Konfederaci? I nie zawiedli się. Mamy za co dziękować;

3) świętem przeproszenia za nasze winy, żeśmy tak niewdzięczni, że się tak źle sprawujemy, że wstyd przynosimy Jezusowi-Królowi i Najśw. Pannie. Bo czyż pamiętamy o haśle Mickiewicza: „O tyle poszerzycie wasze granice, o ile polepszycie serca wasze"? I o zachęcie Krasińskiego: „Na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie". Taka Polska będzie przewodniczką innym narodom w powrocie do Boga. A czyż mało dziś Polaków, którzy się wyrzekają Jezusa i Maryi? Trzeba nam za nich wynagradzać;

4) świętem gorejącej prośby, by nas Nasza Królowa nie wypuszczała ze swej przemożnej opieki. Prosimy ją dziś nie za nas samych, nie za jednostki, a nawet nie za rodziny nasze. Dzień dzisiejszy — to dzień modlitwy za całą Polskę. Dlatego śpiewamy dziś: „Boże, coś Polskę"... „Ojczyznę naszą pobłogosław, Panie!" Oby nas raczyła wysłuchać nasza Matka i Pani!

Zakończenie.

Obecny papież Pius XII nadał 500 dni odpustu za każdym razem, a raz na miesiąc odpust zupełny, Polakom, którzy codziennie odmawiać będą następującą modlitwę: „Najświętsza Panno, Matko Boża, miłowana i czczona w Twej przesławnej świątyni na Jasnej Górze, gdzie od wieków jesteś Szafarką łask dla wiernego Ci ludu, kornie Cię błagamy, jak wyrwałaś ojców naszych z tylu niebezpieczeństw, tak przybądź nam teraz na pomoc i wybaw nas, zawsze błogosławiona Królowo Polski". Amen.

Ks. Jan Kruppik.

Niedziela IV po Wielkanocy.

O ZNACZENIU NABOŻEŃSTWA MAJOWEGO.

I. Gdyby nie Maria — ludzkość nie miałaby Chrystusa. Dzisiaj nie posiądziemy Chrystusa, jeżeli nie przyjmiemy Go z rąk Jego Matki Najśw.—Mariańska wiosna da nam Chrystusowe lato, Chrystusową jesień.

II. Jak spędzimy tegoroczny maj?

a) W duchu wytrwałej, ufnej modlitwy. Tajemnica potęgi Marii — to tajemnica Jej pokornej modlitwy. Łaska idzie tylko za modlitwą.

b) Zbudzimy w sobie wielką miłość do życia, do pracy. Wartość życia zależy od wielkości naszej miłości obejmującej nasze życie. Wielka miłość — to po mariańsku. Nie tyle co robisz, lecz jak to robisz, w jakim duchu!

c) Zdobędziemy się na pewne chociaż małe ofiary. Każda prawdziwa miłość jest ofiarna. Maj spędzony bez uczynków ofiarnych, byłby bezowocny, mariańskość byłaby to nieszczera!

III. Owoce nabożeństwa majowego.

a) Mężczyźni ocenią wartość życia wewnętrznego. Spokój, moc ducha, cierpliwość, sprawiedliwość — nie: walka, szastanie się, rozgorączkowanie i krzyk!

b) Niewiasty poznają głębiej swoje nadprzyrodzone powołanie w rodzinie, swoją rolę wychowawczą.

c) Młodzieńcy nabiorą prawdziwego ducha rycerskiego, którego istota polega na uduchowieniu i uszlachetnieniu wszystkich żywiołowych sił. Chcę być silnym, abym mógł wiele dobrego czynić — oto ideał młodego czciciela Marii.

d) Dziewczęta przez dobre nabożeństwo majowe pogłębią poczucie swojej panieńskiej godności, uświadomią sobie wielką wartość swojej dziewczęcej odrębności, pozbędą się szkodliwego kompleksu małowartościowości, nie będą już ślepo naśladowały chłopców.

Ks. Dr Z. Baranowski.

Niedziela V po Wielkanocy.

JEZUS ŻYJE WŚRÓD NAS:

I. Jezus idzie do Ojca.
II. Jezus pozostał wśród nas
   1. w nauce swej,
   2. w sakramentach św.,
   3. w Eucharystii.
III. Łączność z Chrystusem.

I. Chrystus ujmuje całe życie swoje na ziemi od Narodzenia w Betlejemie aż do Wniebowstąpienia na górze Oliwnej w następują-

cych słowach: „Wyszedłem od Boga a przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat a idę do Ojca".

Poszedł do Ojca, aby zasiąść po prawicy Jego w chwale niebieskiej, ale nie zostawił nas sierotami, lecz pozostał wśród nas i żyć będzie wśród nas aż do końca świata.

II. 1. Chrystus żyje w n a u c e swej. Ilekroć słyszysz słowa ewangelii, słyszysz samego Chrystusa, słyszysz słowa prawdy, upomnienia i pociechy, te same, które lat temu blisko 2.000 rozlegały się w ziemi świętej. Zapomnij więc, ilekroć słuchasz kazania, że mówił do ciebie kapłan człowiek, a słuchaj jakoby mówił do ciebie sam Chrystus Pan, słuchaj z czcią wielką i przejęciem serdecznym, wtedy słowa ewangelii padną do serca twego jako ziarno urodzajne, które przyniesie stokrotny owoc; wtedy słowa ewangelii będą ci światłem wśród mroków życia, pociechą w niedoli, mocą w słabości.

2. Chrystus żyje wśród nas w s a k r a m e n t a c h ś w i ę t y ch. Idziesz do spowiedzi, wyznajesz grzechy swoje kapłanowi. Ale żaden człowiek, żaden kapłan sam za siebie nie ma władzy nad duszą twoją. Kto posiada moc odpuszczania grzechów jeżeli nie sam Bóg? Kapłan jest tylko narzędziem Chrystusa. Więc klęcząc w konfesjonale, pomyśl, że spoczywasz u stóp Chrystusa jak pokutująca Magdalena; pomyśl, że zwracasz się do Zbawiciela swego jak łotr na krzyżu. Wyznaj grzechy swoje z taką szczerością i takim żalem, jakobyś spowiadał się Panu Jezusowi, a On przygarnie cię do serca jak ojciec marnotrawnego syna.

Klęczysz u stóp ołtarza, by składać śluby małżeńskie. Kapłan ci błogosławi na drogę życia, ale przez ręce kapłana błogosławi ci Chrystus Pan, ten sam, który był na weselu w Kanie Galilejskiej i uświęcił małżeństwo cudem miłosierdzia swego.

Leżysz, chorobą ciężką zmożony. Wołają do ciebie kapłana, ma ci udzielić ostatnich sakramentów św. W sercu twoim budzą się lęk i trwoga. Czego się lękasz? Czy pamiętasz, jak Pan Jezus ze życia swego ziemskiego nawiedzał chorych i nieszczęśliwych, kładł na nich ręce z miłością ojcowską i przywracał im zdrowie ciała i duszy? Chrystus się nie zmienił. On Bogiem jest miłosiernym, Lekarzem ciał i dusz. W osobie kapłana przychodzi do łoża twego Chrystus, aby ci był podporą i pociechą w najcięższych chwilach życia. Więc zamiast się lękać, oddaj z ufnością w ręce Jego ciało i duszę i życie swoje.

3. Chrystus żyje wśród nas przede wszystkim w N a j ś w i ę t s z y m S a k r a m e n c i e. Jak Maria, siedząc u stóp Mistrza w Betanii, czerpała z ust Jego słowa żywota, tak ty możesz każdej chwili nawiedzić Pana Jezusa w kościele i w serdecznej z Nim rozmowie zaczerpnąć nowych sił do pracy i nowej otuchy wśród trudów życia.

Kapłan odprawia Mszę św., wymawia nad Hostią i kielichem święte słowa: To jest Ciało moje — to jest Krew moja! Czy słyszysz? To Chrystus Pan składa Ciało i Krew swoją w ofierze Ojcu Niebieskiemu na odkupienie świata, a ty wraz z wiernym ludem składasz razem z kapłanem, razem z Chrystusem ofiarę przebłagalną za grzechy swoje; stoisz wraz z Matką Bolesną u stóp krzyża na Golgocie.

Przystępujesz do Komunii św.; bierzesz udział w godach królewskich, które Bóg przygotował tym, którzy go miłują; przyjmujesz — jak ongi apostołowie w wieczerniku — chleb anielski, chleb żywota z rąk Boskiego Zbawiciela.

III. Chrystus Pan odszedł od nas, odszedł w tej postaci, w jakiej kiedyś przebywał na świecie. Ale żyje wśród nas w kościele, żyje jako Głowa ciała mistycznego, którego my członkami jesteśmy przez wiarę i miłość i łaskę.

Zaiste, Chrystus nie zostawił nas sierotami, lecz otwiera nam serce swoje i ramiona swoje, abyśmy śpieszyli do Niego z ufnością w życiu i śmierci. Amen.

Prosimy polecać „Wiadomości Duszpasterskie" w kole Konfratrów

---

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać c e n ę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem n i e c z y t e l n y m przez kilku P. T. Czytelników udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.

525 — K-26501